Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 121.370

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 215 (5005) 9 — 10. IX. 1967 r. Cena 70 gr

Kraków serdecznie powitał Charles de Gaulle'a i Edwarda Ochaba

WARSZAWA — KRAKÓW (PAP) — W piątek, 8 bm. prezydent Francji — generał de Gaulle z małżonką rozpoczął 3-dniową podróż po Polsce. Jej pierwszym etapem jest Kraków. Prezydentem udał się do Krakowa przewodniczący Rady Państwa — Edward Ochab z małżonką. Po uroczystym powitaniu na lotnisku w Balicach Charles de Gaulle i Edward Ochab oraz inne osobistości francuskie i polskie udali się do rezydencji na Wawelu. Prezydent i przewodniczący Rady Państwa przejechali ulicami miasta w otwartym samochodzie, witani serdecznie przez liczne rzesze mieszkańców pod podwawelskiego.

Po południu Charles de Gaulle i Edward Ochab zwiedzili Hutę im. Lenina, a następnie, po powrocie do Krakowa — niektóre zabytkowe zakątki miasta oraz Collegium Maius.

Pani Yvonne de Gaulle zwiedziła w tym dniu kopalnię soli w Wieliczce.

ODLOT DO KRAKOWA

W godzinach porannych prezydent de Gaulle z małżonką udał się do Krakowa — wraz z ministrem Spraw Zagranicznych Couve de Murville'em i innymi osobistościami francuskimi wśród których znajdował się amb. Arnaud Wapler.

W podróży uczestniczy przewodniczący Rady Państwa — Edward Ochab z małżonką.

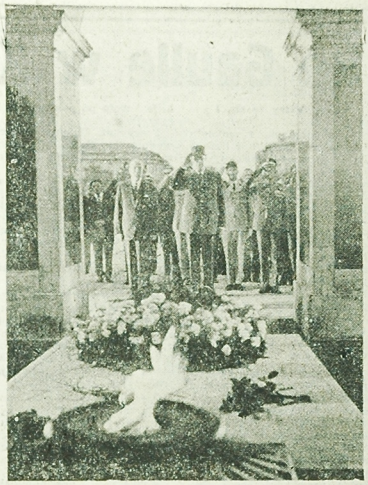
Generałowi de Gaulle'owi towarzyszą: wiceminister Spraw Zagranicznych — Marian Naszkowski, członkowie misji specjalnej: sekretarz Rady Państwa — Julian Horodecki, amb. Jan Kuto i gen. bryg. Władysław Polański oraz inni urzędnicy Rady Państwa i MSZ.

Przy odlocie obecni byli: szef kancelarii Rady Państwa — Henryk Holder, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Janusz Zarzycki, generalicja WP.

POWITANIE W KRAKOWIE

Półmilionowy Kraków przybrał odświętną szatę. Zainteresowanie przybyciem generała de Gaulle'a jest widoczne na każdym kroku.

Ciąg dalszy na str. 2



Pierwsza oficjalna czynność prezydenta de Gaulle'a w Warszawie było złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.
CAF — Dąbrowiecki

Święto narodowe KRL-D

Depesza z Polski

9 bm. przypada 19 rocznica proklamowania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Z tej okazji Władysław Gomułka, Edward Ochab i Józef Cyrankiewicz przesłali depeszę gratulacyjną na ręce sekretarza generalnego KC Partii Pracy Korei, przewodniczącego Gabinetu Ministrów KRL-D — Kim Ir Sena i przewodniczącego Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D Coi Jen Gena.

W depeszy czytamy m. in.:

Z okazji święta narodowego — 19 rocznicy proklamowania Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej przesyłamy Wam i za Waszym pośrednictwem bratniemu narodowi koreańskiemu, najserdeczniejsze życzenia i gratulacje od Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej od całego narodu polskiego.



W Pałacu Rady Ministrów w Warszawie przewodniczący Rady Państwa PRL — udekorował prezydenta Republiki Francuskiej Wielkim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski oraz przekazał Wielki Krzyż Orderu Odrodzenia Polski premierowi Francji Georges Pompidou i ministrowi Spraw Zagranicznych Couve de Murville. Generał de Gaulle wręczył Wielki Krzyż Orderu Legii Honorowej Edwardowi Ochabowi, Władysławowi Gomułce i Józefowi Cyrankiewiczowi, jak również Wielki Krzyż Orderu Zasługi ministrowi Spraw Zagranicznych — Adamowi Rapackiemu.

NA ZDJĘCIU: prezydent Francji wręcza Wielki Krzyż Orderu Legii Honorowej I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce.
CAF — Czarnogórski

SZCZĘŚLIWYCH DRÓG!

Jak co roku, w drugą niedzielę września tysięczne rzesze pracowników PKP obchodzą swe święto. Z tej okazji, tradycyjnym zwyczajem, odbywają się w poszczególnych służbach, oddziałach, węzłach i okręgach okolicznościowe akademie, na których nie tylko wręczane są odznaczenia i nagrody, ale bilansuje się rezultaty minionego okresu, a zarazem omawia najbliższe zadania wynikające przede wszystkim z rozpoczynającej się kampanii przewozów jesiennych.

Nie będziemy powtarzać znanych powszechnie faktów z pierwszych lat odbudowy zniszczonego transportu, czy nawet z osiągnięć z ostatnich lat. Wszyscy byliśmy naocznymi świadkami tych ogromnych zmian na naszych szlakach i stacjach. Ważna jest dzisiejsza sytuacja na kolei i dzisiejsze efekty ludzi w granatowych mundurach. A są one warte podkreślenia. Oto plan przewozu masy towarowej w I półroczu wykonano w 104,5 proc., zaś pociągami pasażerskimi przewieziono 7.688 tysięcy osób. Gdy chodzi o regularność biegu pociągów to jest ona najlepsza w całym okręgu, o czym świadczy wskaźnik 99,94 proc., uzyskany na stacji Białystok.

Niemniej i inne służby — jak na przykład służba trakcji — zanotowały dość duże efekty. Plan pracy parowozów i ich dobowy przebieg wykonano w ponad 101 procentach. Albo służba drogowa! Plan bieżącego utrzymania torów wykonała ona w 106,7 proc., a kapitalnych remontów prawie w 110 procentach. Podobnie dobre rezultaty wypracowali pracownicy oddziału drogowego robót zmechanizowanych, służby zabezpieczenia ruchu, żwirowni w Suwałkach i Stożne. Ponadto we wszystkich jednostkach zaoszczędzono materiałów o wartości ponad 2,5 miliona złotych.

Te osiągnięcia, jak stwierdzają sami dzisiejsi solenizanci uzyskane zostały dzięki stale rozwijającemu się współzawodnictwu pracy.

Ciąg dalszy na str. 2



I Zjazd Naukowy Lekarzy Białostocczyzny

W dniu wczorajszym rozpoczął swe dwudniowe obrady I Zjazd Naukowy Lekarzy Ziemi Białostockiej, na który przybyło kilkuset lekarzy z całego województwa. Jego wagę i znaczenie podkreślili swą obecnością przedstawiciele władz wojewódzkich w osobach sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Aleksandra Młodzianowskiego i przewodniczącego Prezydium WRN — Stefana Żmijko oraz wysokie grono naukowców z poszczególnych zakładów i klinik Akademii Medycznej z rektorem prof. dr Ludwikiem Komczyńskim. Wśród honorowych gości zjazdu byli również: prezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL, poseł — Jan Ryznar, przewodniczący WK FJN, poseł — Stanisław Juchnicki i zastępca przewodniczącego Prezydium WRN Ludwik Ochocki.

Obrady otworzył, witając serdecznie jego uczestników i gości, przewodniczący Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego — prof. dr Piotr Boroń. Serdeczne przemówienia powitalne wygłosili także przewodniczący Prezydium WRN — Stefan Żmijko i rektor Akademii Medycznej — prof. dr Ludwik Komczyński.

Ciąg dalszy na str. 2

FUNDATORZY — STYPENDYŚCI

Zestawmy kilka faktów. W 1966 r. województwo białostockie zgłosiło na wyższe uczelnie w kraju ponad 600 stypendiów fundowanych. Przyjęto stypendia około 100 studentów i tyle umów zawarto. Sprawa więc pierwsza, jaka rzuca się w oczy, to niezwykle niski procent decydujących się na stypendia z województwa białostockiego. Ale jest i sprawa druga. Nie można liczyć na wszystkich stypendystów, bo często mimo umów i zobowiązań finansowych odmawiają przyjścia na Białostocczyznę. W 1966 r. nie podjęło pracy u fundatorów 81 absolwentów wyższych uczelni.

Dlaczego tak się dzieje?

Powody są różne. Posłuchajmy wypowiedzi stypendystów:

„Ze skromnej możliwości wyboru fundatora (Nysa lub Białystok) wybrałem Białystok..."

„Stypendysta nie wie dokładnie z kim podpisuje umowę. W gruncie rzeczy chodzi tylko o sprawy finansowe, co będzie w przyszłości nikt się nie zastanawia..."

„W czasie studiów nie było żadnych kontaktów z fundatorem. Nawet podpisanie umowy odbyło się bez udziału fundatora, lecz z władzami uczelni..."

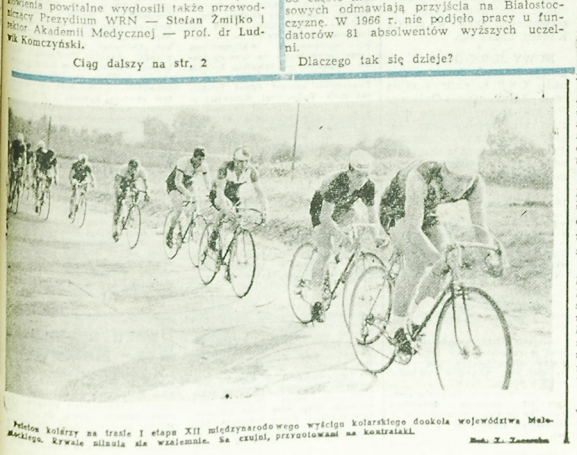
„Na spotkania z kończącymi studia przyjeżdżają przedstawiciele województw zachodnich i oferują bardzo dobre warunki. Jest to swego rodzaju kaperownictwo. Byłem świadkiem jak to czasie jednego ze spotkań przedstawiciele województwa opolskiego i łódzkiego wzajemnie się licytowali chcąc zwerbować jak najwięcej specjalistów..."

„Z województwa białostockiego rzadko kto przyjeżdża na uczelnie. Raz uczestniczyłem w takim spotkaniu. Przedstawiciel fundatora nie wiedział o województwie i warunkach mojej przyszłej pracy więcej niż ja sam..."

„W porównaniu z innymi województwami kontakty ze stypendystami są luźniejsze. Inne województwa więcej troszczą się o swych stypendystów w trakcie studiów. W województwie białostockim dopiero po zakończeniu studiów myśli się o urządzeniu stypendysty. Często jest już za późno. Nie wiedząc co otrzyma i nie chcąc jechać w nieznane, stypendysta bierze co mu wcześniej oferują inni..."

Mamy oto przyczyny małego zainteresowania białostockimi stypendiami i odmo-

Ciąg dalszy na str. 3



Peloton kolarzy na trasie I etapu XII międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła województwa Mazowieckiego. Kryzale silnia się na wzniemnie. Są czujni, przygotowani na kontratak!

Fot. Z. Zaremba

Prasa światowa o wizycie de Gaulle'a w Polsce

FRANCJA

PARYŻ (PAP) — Prasa francuska poświęca w dalszym ciągu całe kolumny na komentarze, opisy i fotografie, dotyczące pobytu generała de Gaulle'a w Warszawie. Uwaga dziennikarzy koncentruje się na problemach politycznych, omawianych w czwartek przez obie delegacje. Większość dzienników publikuje fotografie przywódców obu krajów przy stole konferencyjnym w salonie w Belwederze. W telewizji, w dziennikach wieczornym i południowym czołowe miejsce zajmują reportaże z przebiegu wizyty generała de Gaulle'a i jego małżonki.

Informacje podkreślają, że rozmowy czwartkowe trwały przeszło dwie godziny i że będą kontynuowane podczas podróży generała de Gaulle'a po kraju, z towarzyszącymi mu przywódcami polskimi. W komentarzach omawia się problem bezpieczeństwa Europy i sprawę niemiecką oraz inne węzłowe problemy międzynarodowe, jak wojna w Wietnamie i sytuacja na Bliskim Wschodzie.

NIEMCY ZACHODNIE

BONN (PAP) — Chyba nigdy z taką uwagą nie śledzono podróży zagranicznej prezydenta obcego państwa, z jaką obecnie obserwuje się w NRF wizytę gen. de Gaulle'a w Polsce. Sprawa ta przysłoniła dosłownie wszystkie inne kwestie. Podkreśla się okazywaną gościom francuskim serdeczność oraz dobry klimat towarzyszący rozmowom politycznym od pierwszej chwili. Na czoło wysuwa się dwie sprawy: ponowne stwierdzenie de Gaulle'a, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna, a także słowa generała, że podział Niemiec jest rzeczą nienormalną i że powinny się one zjednoczyć.

KANADA

NOWY JORK (PAP) — Dziennik kanadyjski „Globe and Mail" w obszernym sprawozdaniu, którego tytuł podkreśla, że pół miliona Polaków oklaskiwało prezydenta Francji — kładzie nacisk na następujące problemy: Francja i Polska mogą wspólnie działać na rzecz zakończenia wojny w Wietnamie — poprzez położenie kresu bombardowaniom i wycofanie obcych wojsk z Wietnamu; prezydent de Gaulle raz jeszcze wyraził pogląd, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna, stwierdzając, że granice polskie powinny pozostać tam, gdzie się obecnie znajdują; celem wizyty — jak oświadczył prezydent de Gaulle — jest nie tylko zacieśnienie stosunków gospodarczych, naukowych i technicznych pomiędzy Francją i Polską, lecz współpraca w dziedzinie problemów podstawowych: bezpieczeństwa i pokoju.

WŁOCHY

RZYM (PAP) — „Wizyta prezydenta Francji, będąca z pewnością wydarzeniem o pozytywnym znaczeniu politycznym dla bezpieczeństwa Zachodu, stanowi przykład jak należy torować drogę dla rozwoju stosunków pomiędzy Wschodem i Zachodem, w interesie Europy, zdolnej do zagwarantowania własnego bezpieczeństwa i własnego pokoju" — pisze w piątek włoski dziennik „Unita".

Omawiając problem niemiecki, dziennik podkreśla, że prezydent de Gaulle położył nacisk na to, iż Niemcy sami muszą rozwiązać problem zjednoczenia, przede wszystkim zaś jasno i wyraźnie zaakcentował te sprawy, które leżą szczególnie na sercu polskim rozmówcom: nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie oraz wykluczenie możliwości, żeby NRF mogła wejść w posiadanie broni atomowej.

---

9 września br. o godzinie 15.35 Telewizja Polska przeprowadzi bezpośrednią transmisję z uroczystego koncertu Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk" z okazji wizyty na Śląsku prezydenta Republiki Francji generała Charles de Gaulle'a.

De Gaulle w Krakowie

Ciąg dalszy ze str. 1

Wychodzących z samolotu Charles de Gaulle'a i Edwarda Ochaba zgromadzeni na lotnisku przyjmują bardzo serdecznie. Witają przybyłych: gospodarz miasta — przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa — Zbigniew Skolicki, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, rektor UJ — prof. dr Mieczysław Klimaszewski, I sekretarz KW PZPR w Krakowie — Czesław Domagała, przewodniczący Prezydium WRN — Józef Nagórzański. Dzieci w krakowskich strojach wręczają gościom naręcza kwiatów.

Orkiestra gra hymny narodowe. Honorowa kompania garnizonu krakowskiego złożona z żołnierzy VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej oddaje prezydentowi honory wojskowe, dowódca kompanii składa raport. Generał w towarzystwie przewodniczącego Rady Państwa PRL przechodzi przed wyprężonym dwuszeregiem żołnierzy w czerwonych beretach.

Dłuższą chwilę trwa powitanie z ludnością krakowską. Generał zatrzymuje się co krok, ściska ręce krakowian, uśmiecha się do dzieci. Dziękuje i woła po polsku „Niech żyje Polska".

Prezydent Francji i przewodniczący Rady Państwa zajmują miejsca na honorowym podium.

Zbigniew Skolicki wita w serdecznych słowach dostojnych gości. Zwracając się do prezydenta de Gaulle'a, przypomina bliskie związki łączące Kraków z Francją. Życzy prezydentowi i jego małżonce jak najmilszego pobytu w Krakowie.

Wzniesiony przez Zbigniewa Skolickiego okrzyk: „Niech żyje Francja", „Niech żyje przyjaźń polsko-francuska"! — podejmują zgromadzeni na lotnisku mieszkańcy Krakowa. Śpiewają tradycyjne „sto lat".

Prezydent de Gaulle pochyla się do tłumaczki, pytając co ten śpiew oznacza. Również wielu dziennikarzy zagranicznych prosi swych polskich kolegów o przetłumaczenie tekstu pieśni.

Wygłasza przemówienie prezydent de Gaulle, mówiąc m. in:

„Jestem zaszczycony i szczęśliwy, iż mogę odwiedzić to miasto, w którym byłem przed 47 laty. Dziękuję przewodniczącemu Rady Państwa za to, że towarzyszy mi tutaj. Jestem zaszczycony i szczęśliwy, gdyż Kraków jest historyczną stolicą drogiej mi, wielkiej Polski.

Przyszłość — powiedział generał de Gaulle — to przyjazna współpraca, obopólna działalność. Nasze narody zawsze się odnajdą, aby pracować nad utrwaleniem pokoju".

Przemówienie swe prezydent Francji zakończył wzniesionym po polsku okrzykiem: „Niech żyje Kraków, niech żyje Polska!"

Wśród okrzyków na cześć prezydenta Francji i Edwarda Ochaba — uroczystość powitania dobiega końca. Na płytę lotniska padają różnokolorowe kwiaty. Prezydent i przewodniczący podchodzą do witających krakowian, pozdrawiają zgromadzoną ludność.

Kolumna samochodów rusza w kierunku Krakowa. Trasa udekorowana jest flagami o barwach narodowych i transparentami powitalnymi. Szpalery ludności gęstnieją — samochody zbliżają się do centrum miasta. Charles de Gaulle i Edward Ochab przesiadają się do odkrytego wozu.

Kolumna kieruje się do zabytkowego Barbakanu i Bramy Floriańskiej.

Przed wejściem do zamku — flagi obu państw. Oficerowie — podhalańczycy w pelerynach, zielonych góralskich kapeluszach z orlimi piórami — pełnią wartę honorową.

Po krótkim wypoczynku Charles de Gaulle i Edward Ochab oraz pozostałe osobistości francuskie i polskie udali się na zwiedzanie Wawelu, aby zapoznać się ze zgromadzonymi tu skarbami polskiej kultury narodowej.

W sali „pod orłem" krótka przerwa w zwiedzaniu. Wyłożona tu jest księga pamiątkowa Zamku Wawelskiego. Prezydent de Gaulle zasiada przy zabytkowym stole i wpisuje do księgi następujące słowa: „Jestem bardzo zaszczycony, że mogłem zwiedzić polski Wawel". Następnie przyjmuje od prof. J. Szablowskiego 2-tomowe wydawnictwo pt. „Wawel".

Zwiedzający kierują się do katedry. U jej wejścia wita generała de Gaulle'a proboszcz katedry, ksiądz prałat Kazimierz Figlewicz. Goście zwiedzają wnętrze katedry, poszczególne jej kaplice, a następnie schodzą do podziemi, gdzie mieszczą się groby królewskie oraz sarkofagi bohaterów i wieszczów narodowych.

Zwiedzanie Wawelu zostało zakończone.

Grad bomb spada na DRW

Amerykanie płacą krwawo za agresję w Wietnamie

HANOI — LONDYN (PAP) — W czwartek na Demokratyczną Republikę Wietnamu posypał się nowy grad bomb amerykańskich. Tym razem piraci powietrzni USA skoncentrowali swe ataki na południowych częściach DRW. Bombardowano m. in. stocznię oddaloną o 5 km na południe od miasta Vinh i inne obiekty położone w pobliżu tego ośrodka. W regionie Dong Hoj lotnictwo amerykańskie zrzuciło bomby na konwój drogowy. W piątek samoloty „B-52" atakowały strefę zdemilitaryzowaną.

Z różnych części Wietnamu południowego napływają w dalszym ciągu wiadomości o walkach toczonych przez siły wyzwoleńcze z oddziałami interwentów amerykańskich. W czwartek na południe od strefy zdemilitaryzowanej wpadł w zasadzkę amerykański konwój. 5 „marines poniosło śmierć, a 65 zostało rannych.

Do innego starcia doszło w odległości 3 km od amerykańskiej bazy piechoty morskiej Con Thien również w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej. Amerykański rzecznik wojskowy oświadczył, że zginęło tam 7 partyzantów i 12 Amerykanów. 25 żołnierzy USA odniosło rany.

W dolinie Que Son oddalonej o 200 km od strefy zdemilitaryzowanej zanosi się na nowe walki. Zajmują tam pozycje wojska powstańcze i oddziały USA. Agencje zachodnie donoszą, iż podczas 4-dniowych starć na ryżowiskach tej doliny zginęło 114 Amerykanów.

LONDYN, NOWY JORK (PAP) — Interwenci amerykańscy znów ponieśli wysokie straty w Wietnamie. Rzecznik wojskowy USA zakomunikował w czwartek, że w ubiegłym tygodniu zginęło 157 żołnierzy amerykańskich, 1.588 zostało rannych, a trzech znajduje się na liście zaginionych.

Agencje zachodnie nadmieniają, że według oceny dowództwa amerykańskiego, straty partyzantów były w ubiegłym tygodniu najniższe z dotychczasowych.

UKŁAD o Przyjaźni Współpracy i Pomocy Wzajemnej ZSRR - WĘGRY

BUDAPESZT (PAP) — W czwartek, w gmachu parlamentu węgierskiego, odbyło się uroczyste podpisanie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Węgierską Republiką Ludową.

Układ podpisali: ze strony radzieckiej — sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Leonid Breżniew i przewodniczący Rady Ministrów, Aleksiej Kosygin, ze strony węgierskiej — pierwszy sekretarz KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Janos Kadar i przewodniczący Rady Ministrów Jenoe Fock.

W NIGERII trwają walki

LONDYN (PAP) — Dokonywane od pewnego czasu przez lotnictwo federalne naloty na terytorium Biafry, wywołują dużą panikę wśród ludności, o czym świadczy nadany przez radio Enugu apel wzywający mieszkańców byłej Nigerii wschodniej do zachowania spokoju.

Po zbombardowaniu stolicy Biafry Enugu, lotnictwo federalne zbombardowało miasto Umuahia, do którego zamierzał przenieść swoją kwaterę główną pułkownik Ojukwu.

W rejonie miasta Ore w Nigerii zachodniej doszło ostatnio do walk, w których użyto na dużą skalę artylerii.

I Zjazd Naukowy Lekarzy

Ciąg dalszy ze str. 1

Miłym akcentem wczorajszych obrad było wręczenie przez przewodniczącego Prezydium WRN — Stefana Żmijko czterem zasłużonym, pracującym od lat na Białostocczyźnie lekarzom, dyplomów uznania. Otrzymali je: dr Witold Stasiewicz, dr Antoni Żuk, dr Irena Białówna i dr Antoni Tołoczko. Przy olbrzymim aplauzie uczestników zjazdu wręczono prof. dr Stanisławowi Legeżyńskiemu — kartę honorowego członka Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Poza tym niektórzy lekarze zostali wyróżnieni odznakami. Podano także oficjalny komunikat o wynikach konkursu na najlepsze prace naukowe. Wpłynęło nań 13 prac. Nagrody pieniężne otrzymali: Zdzisław Kortel, Helena Buluk, Krystyna Ujejska.

Następnie zjazd skoncentrował swą uwagę na trzech referatach: rektora AM prof. dr Ludwika Komczyńskiego zatytułowanym „Akademia Medyczna im. Marchlewskiego w Białymstoku, jako część składowa służby zdrowia — jej rola i znaczenie", dr Mieczysława Doroszko — „Służba zdrowia w woj. białostockim i główne kierunki jej działania" oraz prof. dr Piotra Boronia — „O kształtowaniu postaw moralno-społecznych środowiska lekarskiego". Przyjęto także do wiadomości obszerną informację o budowie Domu Lekarza w Białymstoku wygłoszoną przez doc. dr Lucjana Wiśniewskiego.

Następna faza obrad przebiegała już w poszczególnych sekcjach, gdzie wygłoszono w dniu wczorajszym 47 referatów. Dziś zjazd kontynuuje swoje obrady. (jp)

Powódź w Indii

DELHI (PAP) — Według ostatnich doniesień, w dwóch najciężej dotkniętych powodzią stanach Indii — Uttar Pradesz i Hariana, zginęło 210 osób. Kilka tysięcy wsi uległo zniszczeniu. Ocenia się że w skutek powodzi ucierpiało ponad milion ludzi. Wojsko przeprowadza obecnie ewakuację ofiar powodzi w czterech stanach indyjskich — oprócz dwóch wymienionych również w Zachodnim Bengalu i Orisie.

Dożynki

W niedzielę 10 września odbędą się na Białostocczyźnie dożynki: powiatowe — w Kolnie i Dąbrowie Białostockiej oraz rejonowe i gromadzkie — w Skomacku, pow. elcki, Rogienicach Wielkich, pow. łomżyński, Jodeliszkach, pow. sejneński, Filipowie, pow. suwalski oraz w Bombli, pow. sokólski.

Ostatnie w województwie dożynki odbędą się w niedzielę 17 bm. w Świętajnie, pow. olecki. (ed)

Wokół problemu Bliskiego Wschodu

KAIR (PAP) — W strefie Kanału Sueskiego, gdzie przebiega egipsko-izraelska linia rozejmowa, nadal utrzymuje się napięta atmosfera. Szef misji obserwatorów ONZ, gen. Bull w liście przesłanym do sekretarza generalnego ONZ U Thanta wyraził obawę, że ruchy statków izraelskich w Zatoce Sueskiej mogą wywołać nową serię incydentów zbrojnych. Jak wiadomo, prowokacje izraelskie, doprowadziły do gwałtownej strzelaniny w poniedziałek oraz dalszych incydentów we wtorek i w środę.

Kairski dziennik „Al Ahram" pisze w piątek, że generał Bull w rozmowach przeprowadzonych ostatnio w stolicy ZRA z przedstawicielami tego kraju, zaproponował zwiększenie liczby obserwatorów ONZ w strefie Kanału Sueskiego.

*

NOWY JORK (PAP) — Agencja Reutera donosi z siedziby ONZ, że nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ poświęcona sprawie kryzysu bliskowschodniego, zakończona zostanie w przeddzień rozpoczęcia zwyczajnej sesji. Jak wiadomo, Zgromadzenie Ogólne NZ rozpoczyna swą tegoroczną sesję 19 września.

*

PARYŻ (PAP) — Agencja AFP, powołując się na źródła autorytatywne, donosi z Bagdadu, że delegacja Iraku, która uda się wkrótce do Paryża pod przewodnictwem ministra Planowania Al Saidi zaproponuje nawiązanie szerokiej współpracy między francuskim towarzystwem naftowym, a krajowym towarzystwem naftowym Iraku.

Delegacja Iraku weźmie także udział w rzymskiej sesji organizacji krajów eksportujących ropę naftową oraz złoży wizyty w Czechosłowacji i Bułgarii.

Podczas wizyty w Paryżu przewiduje się zawarcie doniosłego francusko-irackiego porozumienia w dziedzinach gospodarczej i technicznej.

SZCZĘŚLIWYCH DRÓG!

Ciąg dalszy ze str. 1

Na przykład już 74 zespoły posiadają tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, zaś stara się o ten awans jeszcze 69 zespołów. Nadmieńmy, że wiele brygad posiada złote i srebrne odznaki XX-lecia PRL i 1000-lecia Państwa Polskiego. Oprócz tej formy współzawodnictwa stale podejmowane są zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne. Tylko w I półroczu wykonano zobowiązania i czyny o wartości 3.362 tysięcy złotych.

Długo można by podawać dane statystyczne, ale już te, w wystarczającej mierze dają świadectwo rzetelnej pracy białostockich kolejarzy. Takich, jak dyżurni ruchu — Marian Standowicz i Ryszard Kosiński, nastawniczowie — Czesław Łoposzko, Henryk Sienkiewicz i Lubomir Nowik, ustawiacze — Władysław Rożko i Henryk Kruszewski, manewrowi — Zenobiusz Okrasiński, Stanisław Ostasiewicz i Henryk Lewkowski, toromistrz Tomasz Lisiecki, czy też pracownicy oddziału zabezpieczenia i łączności — Wacław Helmer, Bolesław Sidorka, Leon Hurcewicz.

Pisząc o dobrych rezultatach pracy białostockiego transportu kolejowego nie możemy oczywiście zapomnieć, że do ich wypracowania przyczyniły się znane w całym kraju z solidnej roboty załogi Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych w Starosielcach, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach i białostockiej Wagonowni.

W dniu kolejarskiego święta akcentujemy dorobek PKP. Jest on niewątpliwie duży i okaże się pomocny w trudnych miesiącach jesieni. A jednak zadania przewiezienia w terminie ogromnej masy ziemiopłodów wymagać będą maksymalnej mobilizacji wszystkich sił i środków. Stąd też potrzeba pełnego przygotowania nie tylko taboru, ale i drużyn manewrowych, sprzętu itp. Pamiętajmy, że białostocka zima jest zawsze surowsza, aniżeli w innych regionach kraju. Oczywiście wiele zależeć będzie od wzorowej współpracy z kolejarzami użytkowników kolei.

Na pewno o tym wszystkim będą radzić sami kolejarze. I na pewno uczynią wszystko, aby tak jak dotychczas tak i w najbliższej przyszłości z honorem zbilansować całoroczny trud. Wypada im tego życzyć przesyłając serdeczne pozdrowienia.

Po trzech etapach XII DWB

Swiderski liderem

W piątek kolarze rozegrali aż dwa etapy XII międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła województwa białostockiego. Przed południem stoczyli walkę na II etapie stanowiącym 24-kilometrową jazdę indywidualną na czas na trasie Augustów — Suwałki. Zgodnie z przypuszczeniami zdecydowane zwycięstwo odniósł Paweł Świderski (LKS Starosielce) demonstrując świetną formę. Uzyskał on czas — 34,30 co daje przeciętną szybkość 41,7 km/godz. Drugim w grupie seniorów był Dragasius (Kłajpeda) — — 36,07, 3. Miller (PRIM Ełk) — 36,22, 4. Czekin (Grodno) — 36,43. Wśród juniorów jazdę na czas wygrał Jezierski (Sarmata Warszawa) — 36,00 przed Mikulskim (Bug Wyszków) — 36,33, Jakubowskim (Bug Wyszków) — 36,43, Błonowskim (Podlasie Białystok) — 37,00. Po dwóch etapach nowym liderem został Świderski.

Po południu zawodnicy pokonali III etap Suwałki — Augustów przez Sejny o długości 73 km. Na metę w Augustowie wpadła liczna 38-osobowa grupa, przy czym nieco wysforował się na ostatnich metrach do przodu Martynovas (Kłajpeda) i on też wygrał etap w czasie 1:50,29. Drugim był Świderski, trzecim Dobraszewicz (Grodno), czwartym Bobowicz (LZS Zambrów), a piątym Maruszak (PRIM Ełk) — wszyscy w czasie o sekundę gorszym od zwycięzcy. Przeciętna szybkość tego etapu wyniosła 39,8 km/godz. Etap miał dość interesujący przebieg. Lotną premię w Sejnach wygrał Jezierski (Sarmata) przed Dudzińskim (Gwardia Białystok) i Roguckim (Podlasie Białystok). Świderski tuż przed lotnym finiszem miał defekt i przez kilometr samotnie gonił grupę. Za Sejnami zaatakowała czwórka: Supranas (Kłajpeda), Sławiński (Warszawianka), Rogucki (Podlasie) i Witkowski (PRIM). 13 km przed Augustowem ucieczka ta jednak została zlikwidowana. Podobnie jak Augustów również Suwałki i Sejny serdecznie powitały uczestników DWB.

Wyniki indywidualne po III etapach. Seniorzy: 1. Świderski (LKS Starosielce) — 4:26.00. Wyprzedza on o 1,03 min. Dragasiusa (Kłajpeda), o 1,52 min., Millera (PRIM), o 2,13 min. Czekina (Grodno) i Martinovasa (Kłajpeda) oraz o 2,29 min. Maruszaka (PRIM).

Juniorzy: 1. Jezierski (Sarmata) — 4:26.55. Wyprzedza on o 1,08 min. Mikulskiego (Bug Wyszków), o 1,35 min. Łonowskiego (Podlasie) i o 1,40 min. Pudłę (Warszawianka). Drużynowo po III etapach wśród juniorów prowadzi Bug Wyszków o niecałe 2 min. przed Podlasiem Białystok, o 7 min. przed Sarmatą i o 10 min. przed Warszawianką.

P. KOWALSKI

Uwaga mieszkańcy Wys.- Mazowiecka

W niedzielę, 10 bm. w ramach obchodów Święta Lotnictwa Aeroklub Białostocki organizuje w Wysokiem Mazowieckiem ciekawą imprezę lotniczą. Złożą się na nią pokazy lotnicze, skoki ze spadochronem oraz loty pasażerskie nad miastem. Początek o godz. 10. (Lei)

FUNDATORZY — STYPENDYŚCI

Ciąg dalszy ze str. 1

podejmowania pracy w województwie. ...w tym przypadku, młodzieńczej lekkomyślności, ale dużo też zaniedbań ze strony fundatorów. Nie wystarczy wypłacać pieniędzy, czekać z założonymi rękami, a potem uskarżać się na niewdzięczników. Trzeba sobie zapracować na zaufanie młodych. Dyrektor pewnego przedsiębiorstwa nie chciał podpisać umowy stypendialnej nie znając stypendysty. Nie będę kupować kota w worku — twierdził. Chcę wiedzieć z kim mam współpracować w przyszłości. Takie same prawo przysługuje stypendyście. Ma rację, że nie chce „sprzedawać się" w ciemno za ileś tam złotych polskich w miesiącu. Podejmuje przecież decyzję, która zadecyduje w dużej mierze o jego przyszłym życiu. Musi znać fundatora. Miasto, które wybiera nie może być pustym dźwiękiem. Naturalnie o ile traktuje swoją decyzję poważnie.

Co proponują studenci w celu zbliżenia fundatora do stypendysty i na odwrót?

„Kontakt stypendysty z fundatorem powinien być nawiązany przed podjęciem stypendium. Celem stypendium fundowanego jest wybór przyszłego miejsca pracy. Ważne czy zakład będzie mi odpowiadać. Należałoby podpisywać umowy u fundatora, w zakładzie, po zapoznaniu się z warunkami przyszłej pracy..."

„Fundator powinien spotkać się z przyszłymi stypendystami przed podpisaniem umowy i zapoznać ich z obowiązkami, możliwościami pracy, awansu, uzyskania mieszkania itp..."

„W trakcie studiów powinny być środowiskowe spotkania, np. w czasie ferii świątecznych. Wymiana zdań ze specjalistami pracującymi dałaby nam dużo..."

„Powinny się odbywać w zakładzie przyszłej pracy zawodowej praktyki wakacyjne staże podyplomowe..."

„Fundator powinien nam sugerować tematykę prac dyplomowych i magisterskich..."

„Trzeba ogłosić konkurs na najużyteczniejszą pracę dyplomową (magisterską), związaną z regionem białostockim. Takie konkursy organizuje się w Warszawie, Łodzi, Opolu. Przynosi to dużo interesujących prac. Konkursy są dopingiem do zajęcia się problematyką regionu. Wiążą z regionem..."

„Spotkania, jak najwięcej spotkań i dokładne, uczciwe informowanie o warunkach przyszłej pracy, zarobkach, stanowisku, warunkach bytowych. Stypendysta musi sobie zdawać sprawę, że jest oczekiwany i potrzebny..."

Czy kontaktów takich nie ma? Są, ale sporadyczne. Młodzież skarży się, że fundatorzy nie przyjeżdżają na uczelnie, natomiast przedstawiciele zakładów fundujących stypendia pokazują wykazy wyjazdów do różnych miast na spotkania, które nie doszły do skutku z braku zainteresowania stypendystów, złej organizacji, zbyt późnego rozpropagowania itp. Istnieje wiele niedomówień i nieporozumień tak z jednej, jak i z drugiej strony. Usiłowano się dogadać w czasie spotkań ze stypendystami organizowanych samorzutnie przez niektóre rady narodowe, np. w Grajewie, Ełku, Łapach, Bielsku Podlaskim. Kontakty nawiązywały się i natychmiast urywały, mimo że w niektórych miastach powiatowych potworzono nawet koła młodzieży pochodzącej z danego terenu, a studiującej w różnych uczelniach kraju. Zawsze tak bywa, gdy nie myśli się o długofalowej akcji, a kieruje się sentymentami i chwilowymi potrzebami.

Może ktoś powiedzieć, że fundatorzy: rady narodowe, zakłady pracy, instytucje — mają dość własnych kłopotów i nie są w stanie zajmować się losami każdego ze stypendystów. Racja, ale w sytuacji tak dużego zapotrzebowania na specjalistów nie można ze spokojem patrzeć, jak wymykają nam się ludzie wykształceni, jak odchodzą tam, gdzie proponuje im się lepsze warunki pracy lub mieszkania. Nie można patrzeć ze spokojem jak inne województwa, na skutek bliższych i bardziej przemyślanych powiązań z uczelniami, przechwytują naszych stypendystów.

Przykładu dobrej, przemyślanej roboty dostarcza Białostocki Zarząd Aptek, który od kilku lat konsekwentnie zasila swoje placówki nowymi, kwalifikowanymi kadrami. Pionierska praca BZA zasługuje nie tylko na uznanie ale i upowszechnienie.

W 1964 r. mieliśmy w województwie 5,5 tys. pracowników z wyższym wykształceniem, co stanowiło 3,5 proc. ogółu zatrudnionych. W tym roku ilość specjalistów wzrosła do 7 tys. Ale do roku 1970 potrzeba będzie województwu prawie 11 tys. absolwentów wyższych uczelni, dwa razy tyle niż w roku 1964. To dużo i nieraz przyjdzie się pogłowić jak zachęcić specjalistów do przyjazdu na Białostocczyznę i w jaki sposób zapewnić im warunki bytowe. Dobrze byłoby np. powołać specjalną komisję, która zajęłaby się problemem werbunku i zatrudnienia specjalistów w województwie, dobrze byłoby rozważyć zasady polityki mieszkaniowej wobec specjalistów, zastanowić się nad utworzeniem w zakładach pracy specjalnego funduszu na mieszkania dla stypendystów.

Stypendia fundowane są tylko jedną z form pozyskiwania specjalistów. Jednak właśnie one umożliwiają prowadzenie właściwej polityki kadrowej w województwie i pozwalają na bliższe związanie młodzieży studenckiej z Białostocczyzną. W 1966 r. stypendia fundowane pobierało z naszego województwa 463 studentów. Trzeba robić wszystko, by większość z nich zdecydowało się przyjść do fundatorów.

K. MARSZAŁEK

Przed nowym sezonem w teatrze



Każdy rok przynosi w teatrze zmiany: wędrówka aktorów, nowe koncepcje artystyczne, nowe formy kontaktu z widzami. Ruch jest tym większy kiedy zmienia się dyrekcja. Białostocki Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki znalazł się w tym roku w takiej właśnie sytuacji. Po sześciu latach kierowania teatrem opuścił Białystok dyrektor Jerzy Zegalski, by od nowego sezonu objąć Teatr Polski w Poznaniu. Dyrektorem białostockiego teatru został **Bronisław Orlicz**, dotychczasowy dyrektor teatru w Wałbrzychu. Bronisława Orlicza nie trzeba przedstawiać białostockim miłośnikom teatru. Występował w Białymstoku jako aktor za dyrekcji Ireny Górskiej, w naszym teatrze robił w 1958 r. warsztat reżyserski sztuką Szaniawskiego „Adwokat i róże" oraz reżyserował w 1959 r. dobrze przyjętą przez publiczność „Taką miłość" Kohouta. Zwracamy się więc do dyrektora Bronisława Orlicza, jak do dobrego znajomego, by na początku sezonu zapoznać się ze zmianami jakie nastąpiły w teatrze oraz z zamierzeniami artystycznymi.

— Zaczynacie sezon „Niemcami" Kruczkowskiego, sztuką, która nie była grana na białostockiej scenie od 1950 r.!

— Tak, tylko że nie będzie to oficjalna inauguracja sezonu. Raczej próba częściowego przedstawienia publiczności aktorów, którzy od tego sezonu rozpoczynają pracę w białostockim teatrze.

— Czy duże zmiany nastąpiły w zespole?

— Opuszcza Białystok 10 aktorów: Irena Olecka — Iwaniec, Eleonora Sowińska, Aleksandra Bonarska, Aleksander Iwaniec, Piotr Sowiński, Bolesław Idziak, Edward Apa, Włodzimierz Kłopocki, Kazimierz Borowiec i Mieczysław Tarnawski oraz reżyser Teresa Żukowska. Rozpoczyna pracę 12-osobowy zespół, który razem ze mną przyjechał do Białegostoku z teatru w Wałbrzychu: reżyser Zbigniew Besert, scenograf Wanda Czaplanka oraz aktorzy — Wanda Elbińska, Barbara Łukaszewska, Rose Dagny, Barbara Komorowska, Maria Szadkowska, Henryk Dłużynski, Mieczysław Banasik, Stanisław Olczyk, Tadeusz Zapaśnik, no i ja. Część wymienionych aktorów zobaczymy już w „Niemcach".

— A kiedy przewidziana jest inauguracja nowego sezonu?

— W listopadzie. Z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej chcemy dać „Tragedię optymistyczną" Wiszniewskiego, by w ten sposób nawiązać do postępowych tradycji teatru tworzonego w Białymstoku w latach 1940—41 przez dzisiejszego patrona białostockiej sceny Aleksandra Węgierkę. Z tej racji mamy zamiar przygotować wystawę dokumentów i zdjęć przypominających powstałą w Białymstoku w wojennych warunkach inscenizację „Tragedii optymistycznej", dzieje teatru i postać jego twórcy, Aleksandra Węgierki. Wydaje mi się, że trzeba częściej sięgać do pięknej tradycji białostockiego teatru. Chciałbym bardzo, żeby reżyserowała w Białymstoku i zagrała Irena Górska, Halina Słojewska, Jan Świderski, by scenografię robił Stanisław Bąkowski. Poczyniłem już w tej sprawie pewne kroki. „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej reżyserować będzie dobrze w Białymstoku znana z okresu dyrekcji Ireny Górskiej reżyserka i aktorka warszawska Irena Ładosiówna.

— „Moralność pani Dulskiej" będzie więc trzecią sztuką tego sezonu, przypomnijmy, że sztuką nie graną w Białymstoku od 1945 r.

— Tak. Wprowadzamy „Moralność", bo jest to obowiązkowa lektura szkolna. Tak samo zresztą jest z „Niemcami". Ponad 60 proc. widzów, a w ubiegłym roku nawet 70 proc., stanowi młodzież szkolna. Dlatego musimy uwzględniać w repertuarze szeroko potrzeby szkół. Nawiązaliśmy już kontakty z Kuratorium Okręgu Szkolnego i wspólnie przedyskutowaliśmy repertuar teatru na nowy sezon jak również formy upowszechniania teatru wśród młodzieży szkolnej. Jedną z takich form będzie kontynuowanie trwającego od kilku miesięcy konkursu „Młodzież poznaje białostocki teatr". Kolejnym zadaniem konkursowym — po udziale w plebiscycie aktorskim — będzie napisanie recenzji z „Niemców" Kruczkowskiego.

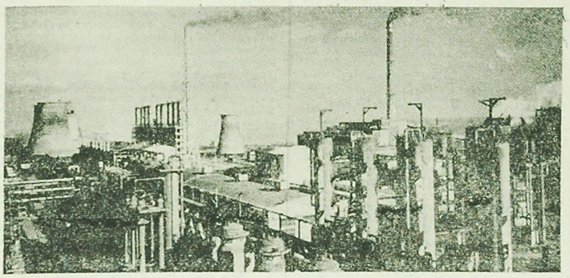
— Z przyjemnością. Wspomniał Pan o formach popularyzacji teatru w środowisku. To bardzo ważna sprawa, na którą „Gazeta" od lat zwraca uwagę. Co teatr zamierza w tej dziedzinie?

— Trudno mi już mówić o konkretnych formach popularyzacji. Przewidujemy np. spotkania z aktorami, dyskusje po przedstawieniach, recitale znanych w kraju aktorów, zapraszanie publiczności na niektóre próby, robienie gospodarzami teatru w czasie premier przedstawicieli konkretnych zakładów pracy, przedstawienia w plenerze, m. in. „Romeo i Julia" na tle pałacu Branickich i w oleckim amfiteatrze, scenę debiutów i kabaret literacki w małej sali teatru, premiery w miastach powiatowych i dzielnicach Białegostoku itp. Są to jednak luźne propozycje, które wymagają przedyskutowania. Chciałbym wspólnie z przedstawicielami kuratorium, związków zawodowych, wyższych uczelni, różnych środowisk miejskich i wiejskich opracować długofalowy plan działania, by praca popularyzatorska prowadzona była stale, systematycznie i miała za cel zbliżenie widza do teatru i umiejscowienie teatru w środowisku.

To bardzo interesujące, dyrektorze. Należałoby tylko życzyć, by wszystkie Pana projekty zostały zrealizowane, zwłaszcza, że wiele z nich wiąże się z postulatami, jakie zgłaszali Czytelnicy „Gazety" w czasie plebiscytu aktorskiego. A więc powodzenia w nowym sezonie.

— Dziękuję w imieniu własnym i zespołu.

Rozmawiała: K. MAR.



9 września Ludowa Republika Bułgarii obchodzi swe święto narodowe. NA ZDJĘCIU: widok zakładów azotowych w Starej Zagorze.

CAF — BTA

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

SERDECZNE POWITANIE

Roześmiane twarze, mnóstwo kwiatów, chorągiewki polskie i francuskie, liczne transparenty. A nade wszystko okrzyki „Vive la France!", „Niech żyje prezydent de Gaulle!" Prezydent wita się z oficjalnymi osobistościami i korpusem dyplomatycznym. Następnie podchodzi do szpaleru warszawiaków tłumnie zebranych na lotnisku Okęcie. Wyciągają się doń setki dłoni, dostojny gość wymienia uściski. Zebrani zaczynają śpiewać tradycyjne „Sto lat".

Serdecznie i niezwykle gorąco powitała Warszawa, a z nią cała Polska, generała de Gaulle'a. Nie tylko dlatego, że jest to pierwsza wizyta szefa państwa francuskiego w naszym kraju. Ta spontaniczna manifestacja była wyrazem **szczerego uznania** dla prezydenta Francji i jego rozsądnej pokojowej polityki. Była ona również wyrazem **serdecznych więzów przyjaźni**, jakie łączą od wieków oba nasze narody.

ZBIEŻNOŚĆ POGLĄDÓW

Generał de Gaulle należy do najwybitniejszych polityków współczesnej doby. Jego wystąpienia budzą zawsze podziw i uznanie całej postępowej ludzkości. Ale też przyprawiają często w zakłopotanie wielu polityków zachodnich a zwłaszcza w Waszyngtonie, Bonn i Londynie.

Dążeniem prezydenta de Gaulle'a jest zapewnienie Francji pełnej niezależności, wielkości i rozkwitu. Przywódca Francuzów zdaje sobie sprawę, że osiągnąć to można na drodze utrwalenia pokoju w Europie i na świecie. W osiągnięciu tego celu przeszkadza jednak agresywna polityka Stanów Zjednoczonych i ich stała dążność do narzucenia sojusznikom zachodnim oraz krajom trzeciego świata swojej hegemonii.

Z tej jakże logicznej i trzeźwej oceny sytuacji międzynarodowej zrodziły się **decyzje o kapitalnym znaczeniu**. Mianowicie Francja wycofała się ze zintegrowanej organizacji wojskowej paktu północno-atlantyckiego, spowodowała usunięcie baz wojskowych NATO ze swego terytorium, ostro potępia agresję amerykańską w Wietnamie i wyraża protest wobec agresji Izraela na kraje arabskie. Wreszcie, co jest niezwykle dla nas ważne, stoi zdecydowanie na stanowisku niezmienności granic powojennych w Europie.

W przededniu wizyty prezydenta Francji w Polsce paryska „Aurore" m. in. pisała: „Nowa granica oddzielająca Polskę od Niemiec i biegnąca wzdłuż rzek Odry i Nysy jest jedynie powtórzeniem granicy dawnego Królestwa Polski... Dla Polaków jest to granica ostateczna i za wszelką cenę musi nią pozostać. Prezydent de Gaulle w 1959 roku oznajmił, że Francja uważa granicę na Odrze i Nysie za ustaloną".

SZCZERE ROZMOWY

Opinia światowa żywo śledzi przebieg wizyty prezydenta Francji w Polsce. Szczególne zainteresowanie budzą oficjalne rozmowy polsko-francuskie. Treść tych rozmów poznamy z końcowego komunikatu. Dziś jednak można już powiedzieć, że dotyczyły one w pierwszym rzędzie problemów europejskich.

Takie właśnie wnioski można wysnuć czytając przemówienie generała de Gaulle'a i przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Ochaba wygłoszone w środę na przyjęciu w pałacu Rady Ministrów. Szczególną uwagę korespondentów zagranicznych zwróciło zwłaszcza zdanie gen. de Gaulle'a na temat naszych granic zachodnich, które „są i powinny pozostać granicami Polski". Jest to kolejne konsekwentne stanowisko Francji potwierdzające nienaruszalność naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Te właśnie słowa — jak się powszechnie przypuszcza — stwarzają korzystny klimat dla rozmów polsko-francuskich na temat bezpieczeństwa i pokoju w Europie. I temu właśnie zagadnieniu, co potwierdzili rzecznicy prasowi obu stron, poświęcono najwięcej uwagi.

Komentatorzy prasowi zgodnie podkreślają, że dotychczasowe stanowisko Francji pozwala również oczekiwać zgodności poglądów w zakresie potępienia obcej interwencji w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie oraz w dziedzinie rozszerzenia wzajemnych wszechstronnych stosunków polsko-francuskich.

UDERZ W STÓŁ

Stare przysłowie mówi: uderz w stół a nożyce się odezwą. Pasuje ono jak ulał do gorączkowej atmosfery panującej w tych dniach w światku bońskim. Wywołała ją właśnie wizyta prezydenta Francji w Polsce.

Jeszcze przed rozpoczęciem tej wizyty bońskie czynniki oficjalne robiły „dobrą minę". Nawet rzecznik rządu von Hasse oświadczył, że Bonn „ma zaufanie do de Gaulle'a i nadzieję, że zachowa się on w duchu przyjaźni niemiecko - francuskiej". W tym samym tonie utrzymywała swe komentarze prasa zachodnioniemiecka.

Ale już po pierwszym dniu pobytu prezydenta de Gaulle'a w Polsce ton propagandy bońskiej uległ zasadniczej zmianie. Jest on bardziej nerwowy i histeryczny. Prasa bońska ubolewa, że już w pierwszym dniu prezydent Francji raz jeszcze podkreślił ostateczność granicy na Odrze i Nysie.

W SKRÓCIE

■ **W Budapeszcie bawi radziecka delegacja** partyjno-rządowa z sekretarzem generalnym KC KPZR — Leonidem Breżniewem i przewodniczącym Rady Ministrów — Aleksiejem Kosyginem. W czwartek w gmachu parlamentu węgierskiego odbyło się uroczyste podpisanie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Związkiem Radzieckim a Węgierską Republiką Ludową.

■ Również w czwartek podpisany został w Sofii Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między NRD a Ludową Republiką Bułgarii. Jest to pierwszy tego rodzaju układ w historii stosunków łączących oba te kraje.

■ Na Bliskim Wschodzie w dalszym ciągu nie ma spokoju. Wbrew uchwałom Rady Bezpieczeństwa ONZ o zaprzestaniu ognia, siły zbrojne Izraela nadal prowokują starcia zbrojne w rejonie Kanału Sueskiego i wzdłuż rzeki Jordan. W ten sposób agresorzy izraelscy chcą zmusić arabskich sąsiadów do przyjęcia warunków i dyktatu Tel Awiwu.

■ Ostatnio wzmogły się wyraźnie działania partyzantów w południowym Wietnamie. W kilku miejscowościach doszło do zaciętych walk, w czasie których amerykańscy agresorzy i ich satelici ponieśli znaczne straty w ludziach i sprzęcie wojennym. (el)

NA PRZYKŁAD W ZAMBROWIE

Dobiega końca sezon urlopowy a zarazem „sezon ogórkowy" w działalności kulturalno-oświatowej. Wydział kultury, kluby, świetlice i domy kultury przygotowują się do nadchodzącego roku kulturalno-oświatowego.

O sprawach kultury, w powiecie zambrowskim rozmawiamy z p. Franciszkiem Piaścikiem — kierownikiem referatu kultury Prezydium Pow. Rady Narodowej w Zambrowie.

— W ostatnich latach nastąpiło w powiecie zambrowskim znaczne ożywienie pracy kulturalno-oświatowej. Interesuje nas ilość i rodzaj placówek kulturalnych w powiecie oraz formy ich działania.

— Na dzisiejszych terenach powiatu zambrowskiego nigdy nie było tradycji działalności kulturalnej, w szerokim pojęciu tego słowa. To na pewno w jakimś sensie rzutuje na rozwój dzisiejszej pracy kulturalno - oświatowej. Ilość placówek kulturalnych a jakość ich pracy, to jak wiadomo duża różnica.

W tej chwili jest czynnych w powiecie 11 klubów „Ruch", sześć klubów GS i dziesięć świetlic. Prócz tego, w roku ubiegłym, działało przy szkołach 21 ognisk życia kulturalno - oświatowego.

Patrząc na liczby jest tych placówek sporo. Gorzej wygląda działalność. Większość klubów ograniczała pracę do handlu, ich bywalcy czytają czasem czasopisma ewentualnie oglądają telewizję, i to wszystko. Problemem nr 1 w klubach jest działalność rad klubów. Kierownicy — sprzedawcy w klubie nic sami nie zdziałają. Rady klubu — a formalnie istnieją one przy każdym klubie — pracują rzadko. Zanim rady te — przeważnie złożone z młodzieży — nie wezmą się rzetelnie do organizowania różnych form pracy kulturalno-oświatowej, kluby będą nadal placówkami „handlowymi", a nie kulturalnymi.

W ubiegłym roku szkolnym mieliśmy za to dobre wyniki pracy niektórych ognisk życia kulturalnego przy szkołach. Na przykład w Kolonyi. Ogniskiem zajmował się tam kierownik szkoły — Jan Kęsicki. Pracowały tu trzy zespoły oświatowo - rolnicze, klub telewizyjny. Klub ten organizował częste dyskusje nad sztukami lub filmami oglądanymi w telewizji. Organizowano również quizy literackie. Inny przykład to ognisko przy szkole w Rutkach kierowane przez Ludwika Zelechowskiego. Nauczyciele organizowali w miejscowym klubie i świetlicy odczyty, wystawy związane z różnymi rocznicami, wycieczki krajoznawcze. Przy szkole w Kałęczynie działał zespół teatralny i telewizyjny. W ciągu roku szkolnego odbyło się tam 60 odczytów, których wysłuchało 1.200 słuchaczy. Podobną działalność prowadziły ogniska przy szkole w Zaniach, Zakrzewie Starym i kilku innych wsiach. Przypomnę tu, że prace kulturalno - oświatowe przy szkołach nauczyciele prowadzą społecznie.

Jeżeli chodzi o świetlice to dobrze pracowały w Laskowcu, Cieciorkach, Wyszomierzu i Srebrnej. Były tam organizowane różne odczyty, spotkania, imprezy artystyczne.

— Zambrów jest dużym skupiskiem młodzieży robotniczej. Jak pan ocenia życie kulturalne w mieście?

— Niestety, nie najlepiej. Zambrów nie ma domu kultury. Są trzy kluby. Dobrą pracą wyróżnia się jedynie klub „Orion" (placówka PSS). Są tam zawsze prowadzone pomysłowe imprezy i klub ten jest ważnym ośrodkiem życia kulturalno - oświatowego w Zambrowie.

Ze smutkiem należy stwierdzić, że klub w Domu Młodego Robotnika przy Zakładach Włókienniczych nie prowadzi prawie żadnej działalności kulturalnej, chociaż ma wszystkie warunki po temu.

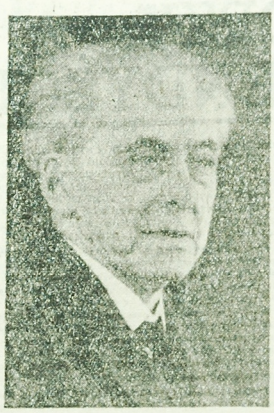
Zambrów odczuwa brak wykwalifikowanej kadry kulturalno - oświatowej. To rzutuje i na działalność w mieście i na wsi. Nie ma u nas poradni kulturalno - oświatowej. Co prawda stworzono etat pracownika poradni, ale przy Powiatowej Bibliotece. Niskie zarobki i niekompetencja zatrudnianych, powodują, że na przestrzeni roku zmienia się tam już trzeci pracownik. Jakaż więc może być praca takiej „poradni"?

Są projekty budowy w Zambrowie domu kultury. To odległa sprawa. Sądzę, że obecnie dobre wykorzystanie istniejących klubów w dużej mierze może zaspokoić zapotrzebowanie ludności Zambrowa — a szczególnie młodzieży — na rozrywki kulturalne.

— Co nowego w pracy kulturalno - oświatowej przyniesie nadchodzący sezon?

— Poza wypracowanymi już formami pracy w różnych zespołach, większość naszych akcji kulturalno-oświatowych będzie związana z obchodami 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. A więc organizujemy konkurs dla malarzy amatorów na temat — „50 lat Października". Będzie konkurs na piosenkę żołnierską. Zorganizujemy przegląd zespołów amatorskich. Dalej będziemy kontynuować i rozszerzać akcję — „Wieś bliżej teatru". Liczymy że z większą pomocą jak w latach poprzednich przyjdzie nam w naszej pracy nauczycielstwo — szczególnie na wsi.

Założenia nasze są skromne. Przy najlepszych chęciach jeden pracownik referatu kultury — niewiele zdziała. Bazę materialną — w sensie wystarczającej ilości placówek kulturalnych — mamy. Chodzi o to żeby w tych placówkach coś się działo, żeby działały rady klubów i świetlic. Żeby chociaż od czasu do czasu odbywały się tam imprezy. To już byłoby dużo. (ao)



ILJA ERENBURG nie żyje

31 sierpnia br. po długiej chorobie zmarł w Moskwie wybitny pisarz radziecki Ilja Erenburg. Prozaik i poeta, płomienny publicysta był równocześnie Erenburg znanym działaczem społecznym, niestrudzonym szermierzem spr... wy pokoju.

Ilja Erenburg urodził się w Kijowie w roku 1891. Działalność polityczną rozpoczął wcześnie, bo jeszcze w latach gimnazjalnych. Erenburg mieszkał wówczas w Moskwie, tu też wstąpił do partii bolszewickiej. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do Paryża.

Z Paryżem związany jest jego debiut poetycki. Rozgłos przyniosła mu jednak zwłaszcza proza — powieść pt. „Niezwykłe przygody Julia Jurenity", która ukazała się w roku 1922. Potem był szereg innych książek, zaliczanych przez krytyków do wczesnego okresu pisarstwa Erenburga, wśród nich tak popularna w Polsce powieść pt. „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwanca". Pierwsze wydanie tej książki ukazało się przed 40 prawie laty. Szeroka popularność i sławę przyniosły mu także nowele „13 fajek". Do rzędu najwybitniejszych utworów Erenburga należy powieść „Upadek Paryża", za którą w roku 1942 otrzymał nagrodę państwową, 6 lat później nagrodę państwową przyniosła mu powieść pt. „Burza". Ostatni okres swej twórczości Ilja Erenburg poświęcił pisaniu wspomnień. Znamy w Polsce tom „Ludzie, lata, życie".

W okresie drugiej wojny światowej Ilja Erenburg był jednym z najwybitniejszych radzieckich korespondentów wojennych. W latach powojennych znakomity pisarz a zarazem świetny mówca talent swój poświęcił walce o pokój; należał do czołowych działaczy światowego ruchu obrońców pokoju. Zmarły był laureatem międzynarodowej Nagrody Leninowskiej, przyznanej mu za wybitne zasługi w dziele utrwalania pokoju między narodami. Był również deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR. (AR)

KĄCIK KINOMANA

„Westerplatte"

Jeszcze przed przystąpieniem do realizacji tego filmu twórcy zastrzegali, że nie będzie to dokument, a raczej heroiczna legenda. Nie chcieli bowiem realizować dokumentu fałszywego, ani też rekonstruować przeżyć poszczególnych osób. Zrezygnowali także z ukazania współczesnych losów byłych obrońców Westerplatte. Dzięki temu akcja filmu jest zwarta, a choć ograniczona się do fabularnej rekonstrukcji bohaterskiej walki garstki naszych żołnierzy, to poprzez konflikt dowódców, mocno uwypukla jeden zasadniczy problem: — dramat żołnierski, piekło beznadziejnej walki, sens bohaterstwa w tamtej określonej sytuacji. Czy warto było bronić się tak długo?

Jesteśmy niemal wdzięczni twórcom filmu za to, że ich utwór jest realizacją bez komentarza, bez wniosków, bez ich osobistego zdania. Porostawiają nam również do własnej oceny konflikt dowódców. Obu ich rozumiemy, gdyż ich sylwetki nakreślone zostały niezwykle wyraziście. Pierwszy jest zawodowym oficerem, myśli kategoriami określonej sytuacji bojowej, czuje się odpowiedzialny za życie podwładnych żołnierzy, a więc ocenia sytuację bardziej realnie. Jego zastępca, kapitan Dąbrowski, młodszy, wychowany w tamtym dwudziestoleciu, o „ułańskiej" psychice, nie liczy się ze stratami, jest za walką do ostatka, nawet za cenę przejścia do historii w kindze bohaterów.

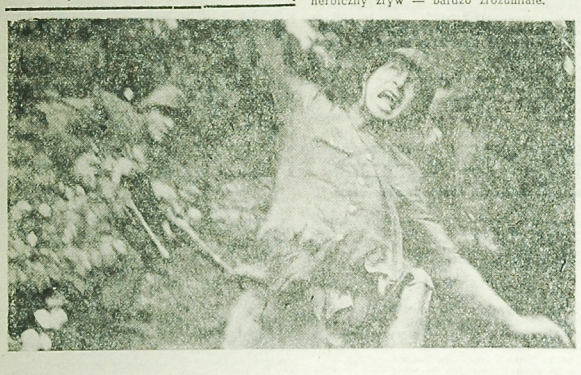
Zarówno autor scenariusza — Jan Józef Szczepański, jak i reżyser — Stanisław Różewicz, wykorzystali do maksimum relacje żyjących uczestników obrony Westerplatte. Sceny z walk uzupełnione są zrecznie autentycznymi zdjęciami z filmowych kronik niemieckich. W filmie przeważają obrazy batalistyczne, surowe. Początek utrzymany jest w beznamiętnym, niemal spokojnym tonie, a przecież odczuwamy wyraźnie tę ciszę przed wielką burzą. Atmosfera jest napięta. Razem z żołnierzami czekamy na ten pierwszy nieuniknione strzał.

Film w pewnym sensie rozwiewa niektóre mity jakie na temat bohaterskiej obrony Westerplatte urosły w ubiegłych latach. Mówiono na przykład, że nikt z załogi nie ocalał, że pozostali przy życiu", wysadzili się w powietrze". Legendy narastały też na skutek różnego oddziaływania książek i pamiętników poruszających temat bohaterskiej strażnicy. Po raz pierwszy więc, w oparciu o dokumenty, film udostępnia nam obraz zmagań w codziennym trudzie nierównej walki. Ich męstwo, zwycięstwa i klęski są nam bliskie, ich rozterki, niepewność. ludzki strach i heroiczny zryw — bardzo zrozumiałe.

Aktorzy grają równo. Chyba do żadnego z nich nie można mieć pretensji za interpretację powierzonej roli. I ci dobrze nam znani i ci zupełnie nowi sprostali zadaniu. Jeśli taka jest opinia uczestników walki o Westerplatte — czy można więc odważyć się na podważenie sądu o tej stronie filmu? Zresztą, ogromne zainteresowanie filmem — też ma swoją wymowę.

Mały półwysep u wejścia do portu gdańskiego, jedyna polska straż w obrębie Wolnego Miasta — pięć wartowni, 182 ludzi, dwa działa przeciwpancerne i cztery moździerze — oto potęga zapory na drodze pochodu hitlerowskich faszystów na Europę. Siedem dni obrony. Dziś Westerplatte — to symbol.

KINOMAN



PUSTE KATEDRY

Dziś w szkołach nie ma już katedr. Stoliki nauczycieli stoją na tym samym poziomie co stoliki uczniów. Ale starsze pokolenie pamięta z pewnością owe podwyższenia, dające nauczycielom — automatycznie niejako — przewagę nad uczniami, umożliwiające skuteczną obserwację klasy. Bywali nauczyciele, którzy całą lekcję spędzali na wyżynach swojej katedry, bywali i tacy, którzy wchodzili na nią po to tylko, by odczytać listę obecności. Dla nich katedra była tylko symbolem władzy. Czy tę symboliczną funkcję spełnia właściwie dzisiejszy stolik? — to rzecz dyskusyjna. W moim przekonaniu — nie. Wspominam jednak katedry nie po to, by postulować ich wprowadzenie lecz po to, by podsłużyć się pojęciem katedry jako symbolem. Chcę bowiem pisać o pustych, bo nie obsadzonych katedrach.

Tych pustych katedr wciąż jest sporo. W tym roku w szkołach podstawowych brak będzie w naszym województwie 115 nauczycieli, a w szkołach średnich — 56. W porównaniu z wielotysięczną rzeszą pedagogów uczących na Białostocczyźnie braki te są niemal mikroskopijne. Rzecz jednak w tym, że sprawy tej nie można rozpatrywać tylko z punktu widzenia statystyki, a tym bardziej z punktu widzenia statystyki wojewódzkiej. To co w skali województwa wydaje się zjawiskiem małozaczącym, w skali konkretnej szkoły staje się nowi poważny problem. Ktoś przecież będzie musiał zastąpić tych brakujących nauczycieli.

W szkołach podstawowych będą to przede wszystkim nauczyciele niewykwalifikowani, a więc ludzie mający wprawdzie średnie wykształcenie lecz nie mający przygotowania pedagogicznego. Nie trzeba być specjalistą, by wiedzieć, że odbije się to ujemnie na poziomie nauczania, że ileś tam tysięcy dzieci nie otrzyma takiego przygotowania jak powinny otrzymać.

Braki zostaną uzupełnione także w ten sposób, że nauczyciele pracujący w szkołach o niepełnej obsadzie kadrowej będą musieli pracować w godzinach nadliczbowych. Co więcej, będą musieli niekiedy uczyć nie tych przedmiotów, w których nauczaniu są specjalistami. I to także nie wpłynie dodatnio na poziom nauczania, na zasób wiedzy uczniów. Program zreformowanej szkoły ośmioklasowej stawia wysokie wymagania nie tylko przed uczniami, ale także przed nauczycielami. Wychowania obywatelskiego może od biedy nauczyć historyk lub polonista, ale poziom matematyki i fizyki w ostatnich klasach dzisiejszej szkoły podstawowej jest tak wysoki, że nauczyciel bez dodatkowych kwalifikacji w tych dziedzinach będzie absolutnie bezradny. Straci tylko swój czas i czas uczniów.

W szkolnictwie średnim, statystycznie rzecz biorąc, braki są jeszcze większe, nie obsadzono tu bowiem w tym roku szkolnym 56 katedr. Brak nauczycieli fizyki, języka rosyjskiego, języka niemieckiego, angielskiego, wychowania fizycznego, zajęć praktyczno-technicznych. Parę lat temu sytuacja przedstawiała się wprawdzie jeszcze gorzej, brak było bowiem także nauczycieli języka polskiego oraz matematyków. Poprawa taka nastąpiła nie może że jednak przysłonić faktu, że w wielu szkołach średnich będą uczyli fizyki nauczyciele po SN, że nauczyciele języków obcych będą nadmiernie obciążeni nadliczbowymi godzinami, że wreszcie w wielu szkołach trzeba będzie zrezygnować z nauki jakiegoś języka obcego. Kto jest w stanie obliczyć, ilu w ten sposób tracimy zdolnych germanistów, anglistów, rusycystów tylko dlatego, że dzisiejsi licealiści nie zetkną się z tymi językami?

Wszystkich skutków braku nauczycieli nie jest w stanie przewidzieć. Za to przyczyny tego stanu rzeczy znamy aż nazbyt dobrze. Po prostu wielu młodych ludzi nie obejmuje proponowanych im stanowisk. Wystarczy wspomnieć, że spośród 35 inżynierów-nauczycieli do szkół zawodowych, których zapotrzebowały w tym roku władze oświatowe naszego województwa, przybyło na Białostocczyznę aż... 2. Prawie to samo można powiedzieć o nauczycielach tych specjalności, o których była mowa wyżej.

Na dopływ nauczycieli do szkół średnich mamy właściwie niewielki wpływ. Można wprawdzie zrewidować system stypendiów fundowanych, trzeba domagać się, by stypendyści pobierający pieniądze z naszego województwa solidnie nią dotąd wypełniali swoje zobowiązania, trzeba wreszcie zadbać o to, by zgodnie z umową otrzymywali oni mieszkania i te warunki życiowe, jakie im się obiecuje oferując stypendium i pracę w naszym województwie. Ale to już w zasadzie wszystko, co możemy zrobić. Nie mamy własnej wyższej uczelni pedagogicznej ani humanistycznej, nie jesteśmy w stanie wpłynąć na to, by absolwenci filologii obcych lub fizyki szli do szkół, a nie do przemysłu, handlu zagranicznego, wydawnictw itd.

Mamy jednak własne Studia Nauczycielskie — dwa w Białymstoku i jedno w Ełku. Na absolwentów tych szkół bardzo liczyły nasze władze oświatowe opracowując sieć szkół, planując liczbę szkół o wielu nauczycielach itp. Ale choć szkoły pedagogiczne są w naszym województwie nie mamy wpływu na to, by wszyscy opuszczający je absolwenci podjęli pracę w wyuczonym zawodzie.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież ci młodzi ludzie rozpoczynając naukę w tych szkołach wiedzieli, że czeka ich zawód nauczycielski. Pierwszoklasista liceum ogólnokształcącego nie wie kim będzie. Może zostać inżynierem,



Mistrz remontów — Kaliściak ze swoją brygadą.

KARTOFLANA... KARIERA

Przyjechałem do zakładów by podpatrzyć przygotowania do corocznego „startu w sezon" i od ładnych paru godzin śle... wszystko, co się tu dzieje. Nie słychać ...cze monotonnego poszumu charakterys...nego dla pracujących normalnym trybem ...dzeń, za to co jakiś czas odezwie się sy... acetylenowy palnik, metalicznie zastu... młot, skrzypnie dokręcany zawór, któryś ...robotników poprosi o „pasowany" właśnie ...al, ponagli swego współtowarzysza.

W jednym miejscu urządzenia połączone za ...gmatwaniną rur, są już „na wysoki po...k", w innym większość jest jeszcze w pro... Tam kręci się najwięcej ludzi, a zatem ...myłny znak, że tam właśnie jest newral...ne miejsce wymagające skutecznej inter...cji monterów. Za parę dni wszystko mu... być gotowe, bo gdzieś tam nawet w odleg...ch powiatach wysłannicy zakładów wytaro... wagi i czekają na odwalenie pierwszych ...niaczanych skib.

Przyglądam się solidnemu ogrodzeniu zakładowych obiektów i dochodzę do wniosku, że stanowi ono zaledwie umowną granicę stanu posiadania, zupełnie niewiele mówiącą o rozmiarach całego przedsięwzięcia. Bardziej wymowny jest za to schemat. Małe kółeczko na skraju miasta oznacza zakłady, od których biegnie w różnych kierunkach dziewięć nitek: do Kolna, Grajewa, Moniek, Siemiatycz... Teoretycznie od pierwszego września, a praktycznie gdy aura pozwoli, tymi nitkami pojadą samochody ciężarowe i pociągi pełne ziemniaków. Każdej doby mają one dostarczyć 1200 ton, bo tyle w tym roku będą w stanie pochłonąć urządzenia przetwórcze zakładów.

Nie mają więc zbyt wiele czasu na pogwarki Czesław Kaliściak i Józef Kiersztan, szefowie brygad remontowych. Tym bardziej, że nie tylko o remonty chodzi, ale także o zainstalowanie dodatkowych urządzeń, dzięki którym przez sita, suszarnie i młynki „poleci" o 200 ton ziemniaków więcej, niż w ostatnim sezonie.

Zresztą nikt tu nie ma czasu za wiele: w znacznej części punktów skupu ziemniaków ustawia się nowoczesne budki z telefonem i światłem elektrycznym, w glikozowni wymienia się zbiorniki, szkoli się próbobiorców i wagowych — w tym roku otrzymają tytuły zaprzysiężonych — i... myśli się, co będzie za miesiąc, za dwa.

Wiadomo, że za miesiąc, dwa będzie mączka ziemniaczana i glikoza i że zgłoszą się po te produkty ci sami odbiorcy z kraju i zagranicy. Mączki i glikozy będzie w tym roku więcej, a więc łatwiej obdzielić wszystkich. Zresztą o to aktyw gospodarczy zakładów wcale się nie martwi. Marka łomżyńskiej mączki ziemniaczanej znalazła uznanie wśród odbiorców zagranicznych i wszystko wskazuje na to, że tegoroczne zamówienia będą wyższe. Resztę zabierze krajowy przemysł spożywczy, papierniczy i chemiczny. Gdyby mączki było dwa razy tyle, też znalazłaby nabywców.

Nieco inaczej ma się rzecz z glikozą. Zanim pracownicy zakładów ujawnili mi kierunki swoich przemyśleń na temat glikozy, musiałem wysłuchać prawie referatu. A więc glikoza jest składnikiem witaminy C i wielu leków, znakomicie regeneruje siły, usuwa zmęczenie, przeciwdziała psuciu się niektórych przetworów, odświeża umysł itd. itd. Niestety, nie ma jej jeszcze w sprzedaży detalicznej, a szkoda. Łomżyński produkt może przecież służyć jako odżywka, jako środek na wzmocnienie dla ciężko pracujących, dzieci, zmęczonych, wreszcie — jako doskonały dodatek do słodkich ciast i przy wielu innych okazjach. Przekonano się o tym za granicą i chyba dlatego znakomita część glikozy z łomżyńskich zakładów wędruje do zagranicznych odbiorców, a tylko minimalne ilości zabiera rodzimy przemysł farmaceutyczny. Naturalnie taka propozycja zbytu jest dla zakładów korzystna, bo przysparza dewiz, ale niekorzystna z pozycji pewnego rodzaju... patriotyzmu łomżyńskiego.

O tych sprawach mówią mi nie specjaliści od zbytu łomżyńskich produktów, którym z natury rzeczy zależeć powinno na sprzedaniu wyrobów obojętnie gdzie, byle z korzyścią, ale ekonomista i mechanik.

Za granicą — powiadają — z naszej glikozy robi się nawet pastylki i dlatego jest ona w powszechnym użyciu. U nas może być tak samo, tylko nikt jeszcze o tym nie pomyślał. Oto dlaczego proporcja zbytu glikozy dobrze układająca się dla zakładów stanowi powód do rozważań. Zresztą wcale nie idzie o zmianę proporcji. Dobrym klientem będzie zawsze ten, kto zapłaci ciężką forsę. Idzie o to, że od tego sezonu zakłady są w stanie przygotować znacznie więcej glikozy i zaoferować ją nawet na powiatowy rynek.

Trzeba przyznać, że rozważania na ten temat przedstawiane mi przez ekonomistę i mechanika, a podjęte nieco wcześniej w szerszym gronie pracowników, poparte konkretnymi wnioskami zaczynają odnosić jakiś widoczny skutek. Nie będzie na razie pastylek, bo przecież nie o zewnętrzną formę glikozy chodzi, ale wkrótce znajdzie się ona w sprzedaży detalicznej. Łomżyńscy producenci wystarali się o estetyczne plastykowe opakowania, dogadali się z WPHS w sprawie paczkowania, a nawet zapewnili swojej glikozie miejsce na jesiennych targach w Poznaniu. A kiedy ukaże się w sklepach? Oczywiście wtedy, gdy przełamane zostaną wszystkie bariery papierkowe utrudniające rodzenie się rzeczy nowych. A że takie istnieją, przekonałem się słuchając rozmowy telefonicznej, w której „gęsto" padały symbole, treść i adresaci pism wysłanych z zakładów właśnie w sprawie glikozy na powszechny nasz użytek. Co do producentów i inicjatorów, to mogą być gotowi już na październik.

Moi rozmówcy uśmiechają się i zastrzegając swoją niefachowość w tej dziedzinie wracają jeszcze raz do pastylek. Paczkowana glikoza — to tylko połowa zwycięstwa. Aktualnie trwają rozmowy z przemysłem cukierniczym, bo tylko ten przemysł może podjąć glikozową sztafetę. Konkretnych wyników rozmów jeszcze nie ma, ale ekonomista roztacza przede mną słodką wizję: glikozowe pastylki o różnych smakach, a propos — woli pan pomarańczowe czy cytrynowe? I zaraz tonem usprawiedliwienia dodaje, że na te słodkości trzeba będzie poczekać dłużej, bo tu mur papierków jest znacznie grubszy.

A więc czekać będzie przede wszystkim klient, bo producent glikozy — Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego wcale nie muszą i nie chcą. Już teraz wiadomo, że w tym roku glikozy będzie więcej, gdyż o 200 ton więcej ziemniaków przerobi się w ciągu doby. Postarali się o to nie tylko kierownicy zakładów i zakładowi mechanicy, ale także zatrudnieni tu inżynierowie rolnicy.

Inżynier Hołownia z działu agrotechnicznego powiada, że surowcową bazę, a więc ziemniaczane uprawy należy nie tylko eksploatować, ale także uzupełniać, wzbogacać i troszczyć się o nią, jak o przysłowiowe oko w głowie. Zatem służba agrotechniczna tych przemysłowych zakładów stara się o wyprodukowanie dorodnego ziemniaka o wysokiej zawartości skrobi. Temu celowi podporządkowane zostały od lat wszystkie przedsięwzięcia w zakresie szkolenia plantatorów upraw przemysłowych, porady, popularyzacja nowinek agrotechnicznych i wreszcie — współpraca zakładowych rolników ze Stowarzyszeniem Plantatorów Roślin Okopowych. Wszystko to dlatego, by na naszym rynku nie zabrakło ani mączki ziemniaczanej, ani odżywczej glikozy obojętnie w jakiej postaci zaoferowanej nam przez łomżyńskich producentów.

WIRGILIUSZ MŁYŃCZYK

...rzem, archeologiem lub geologiem, ale ...owiek ze świadectwem dojrzałości wstępu... do studium nauczycielskiego zdaje sobie ...awę, że może zostać tylko nauczycielem i ...im innym. Skąd więc to zdziwienie, gdy mu ...e po dwóch latach nauki proponuje pracę w ...zole?

Niektórzy z „uciekinierów" — a są to głównie absolwenci SN I i II w Białymstoku, ...erdzą, że chętnie podjęliby pracę w wyu...onym zawodzie lecz nie chcą iść do pracy ...a wieś. Zasłaniają się brakiem doświadcze...a. A więc ich zdaniem większe niż oni do...wiadczenie mają absolwenci liceów pedago...icznych, ci bowiem idą do pracy w szkol...ictwie bez szemrania. Obejmują także sta...owiska wszyscy absolwenci SN w Ełku, choć ...ie są przecież ani starsi, ani bardziej doświad...czeni niż absolwenci szkół pedagogicznych ...istniejących w Białymstoku. Poza tym propo...zycja pracy na wsi żadnego absolwenta SN ...nie powinna zaskoczyć, już bowiem przy ...przyjmowaniu ich do szkół przeprowadza się ...z nimi rozmowy na temat przyszłej pracy i nie ...ukrywa się przy tym bynajmniej, że na pracę ...w mieście, zwłaszcza w Białymstoku, nie po...winni liczyć. W trakcie takich rozmów, prze...prowadzanych także przy różnych okazjach i ...później, wszyscy kandydaci na pedagogów ...pałają chęcią wyjazdu bodaj do najodleglejszej ...wsi. Im bliżej końcowych egzaminów tym za...pał słabszy, a potem...

Potem zaczynają się wędrówki do Wydziału Oświaty, Kuratorium, zaczyna się szukać ...znajomości, poparcia, protekcji, byle zostać w Białymstoku. Gdy wszystkie sposoby zawo...dą — idą do biur, w których są akurat tak ...przydatni, jak absolwenci liceów ogólno...kształcących w szkołach.

Czy są jakieś sposoby przeciwdziałania temu zjawisku? Z pewnością tak. Można chyba ...żądać, by absolwenci SN spełniali przyrze...czenia i zapewnienia, jakie składają przy ...wstępowaniu do tych szkół. Można skutecz...niej oddziaływać na studentów w trakcie na...uki m. in. poprzez właściwie zaprogramowaną ...działalność organizacji młodzieżowych. Przy...dałby się także częstszy kontakt nauczycieli „in spe" z autentyczną wsią, z pracą na wsi, z nauczycielami uczącymi na wsi od wielu lat. Wielu studentów nie wie, jak ta współczesna polska wieś wygląda, nie wie czym jest — mimo wielu zmian — autorytet nauczyciela na wsi.

Nie mam zamiaru dawać recept ani tym bardziej pouczać kompetentne czynniki, co trzeba zrobić, aby zlikwidować niekorzystne zjawisko unikania pracy w zawodzie nauczycielskim przez absolwentów SN. Zwracam jedynie uwagę na ten problem. Na problem pustych katedr i to w znaczeniu bynajmniej nie symbolicznym.

RYSZARD KRAŚKO

Mapa szczególnego rodzaju

Szereg wydawnictw wypuściło ostatnio na rynek księgarski wiele cennych pozycji dotyczących wydarzeń drugiej wojny światowej. Szczególną uwagę w edycji książek o tej tematyce ma Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Na szczególną uwagę zasługuje jedna z ostatnich pozycji wydawniczych Wyd. MON. Jest to mapa, która ukazuje udział Polaków w drugiej wojnie światowej. Jej autorami są: Stanisław Gać i Wiesław Szota. Na olbrzymiej, w kolorach sporządzonej mapie obejmującej Europę, Afrykę Północną i Bliski Wschód zostały naniesione i oznakowane wszystkie operacje wojenne, w których udział brali Polacy. A więc walki lądowe we wrześniu 1939 roku, walki we Francji w 1940 roku, działalność polskiego lotnictwa i marynarki wojennej, walki w Afryce, na froncie wschodnim, we Włoszech, walki partyzanckie i wszystkie te miejsca, gdzie rozsławiało się imię polskiego oręża. Okładka mapy zawiera skondensowane informacje o polskich siłach zbrojnych na Wschodzie i Zachodzie, informacje o wszystkich rodzajach broni, wysiłku mobilizacyjnym Polski w latach 1939 — 1945, o stratach wojennych na wszystkich frontach, jak też i w kraju.

Informujemy zarazem, że mapa ta została zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako pomoc szkolna w nauczaniu historii. Sądzimy więc, że każda szkoła powinna się zaopatrzyć w taką mapę. Polecamy ją również świetlicom, domom kultury, klubom. Cena mapy — 15 zł. Nakład — 10 tysięcy egzemplarzy. (ao)

Ciekawe KSIĄŻKI

„Narody zjednoczone, zamierzenia i rzeczywistość" — Wojciech Morawiecki, wyd. Wiedza Powszechna, nakład 4 tys. egz., cena 24 zł.

Upłynęło przeszło 20 lat jak utworzono Organizację Narodów Zjednoczonych. Autor swoją pracę naukową poświęcił historii powstania ONZ, działalności, strukturze i innym problemom związanym z tą ważną międzynarodową organizacją.

*

„Dziewczyna z klasztoru" — Jan Pacek, wyd. Książka i Wiedza, nakład 10 tys. egz., cena 20 zł.

Jest to jak gdyby zbeletryzowany dziennik dyrektora szkoły średniej przeplatany fragmentami z pamiętnika uczennicy.

*

„Delacroix" — Philippe Julian, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., cena 30 zł.

Przekład z francuskiego. Książka poświęcona jednemu z największych malarzy francuskich XIX wieku. Twórczość artysty jest ukazana na tle epoki.

•

„Alkoholizm" — N. Kessel i H. Walton, wyd. PWN, nakład 20 tys. egz., cena 20 zł.

Seria Omega. Przekład z angielskiego. Autorzy są znanymi naukowcami angielskimi. W swojej pracy zajęli się najrozmaitszymi formami pijaństwa oraz najbardziej typowymi przyczynami alkoholizmu i biologicznymi skutkami jego działania. Polecamy jaka bardzo interesującą lekturę.

•

„Sport spadochronowy" — Witold Tracz, Wyd. Komunikacji i Łączności, nakład 2 tys. egz., cena 28 zł.

Książka zawiera wyczerpujące wiadomości z zakresu spadochroniarstwa, potrzebne dla początkujących skoczków spadochronowych. Zainteresowani znajdą tam zarys historii spadochroniarstwa, jego rolę w wojnach, ciekawostki o sprzęcie spadochronowym, zawodach itd. Polecamy zainteresowanym lotnictwem.

•

„Pozłacana dżungla" — Olgierd Budrewicz, wyd. Iskry, nakład 30 tys. egz., cena 22 zł.

Seria Naokoło Świata. Autor — poularny reporter „Przekroju" — opisuje swoją wyprawę do Ameryki Południowej. Czytelnicy znajdą tam wrażenia reporterskie z takich krajów jak: Peru, Boliwia, Paragwaj, Chile i Brazylia. Wiele ilustracji.

*

„My samotni zbłąkani ludzie" — Halina Górska, wyd. Czytelnik, nakład 5 tys. egz., cena 12 zł.

Opowiadania i fragmenty literackie oraz artykuły, recenzje i wspomnienia znanej przed wojną pisarki i działaczki społecznej (1898—1942).

*

„Zapiski na karteluszkach" — Jan Wyka, wyd. PIW, nakład 3 tys. egz., cena 12 zł.

Zbiór opowiadań. Autor był uczestnikiem walk w Hiszpanii w Brygadzie im. Jarosława Dąbrowskiego. Jego opowiadania dotyczą tamtych wydarzeń.

•

„Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" — wyd. Książka i Wiedza, nakład 14 tys. egz., cena 8 zł.

(ao)

Podróż, sensacja, przygoda...

Lubimy podróże? Na pewno! Ale nie zawsze mamy szanse je odbywać. Dlatego chyba każdego czytelnika interesuje literatura przygodowo-podróżnicza, książki, w których można przeczytać wiele ciekawych rzeczy o dalekich krajach, ludach, obyczajach. Dużą popularność zyskała sobie seria Wyd. Iskry pt. „Naokoło Świata". Właśnie z cyklu tej serii ukazała się ostatnio książka, którą gorąco polecamy czytelnikom. Jej tytuł — „Pozłacana dżungla", jej autorem jest znany reporter „Przekroju" — Olgierd Budrewicz. W informacji o książce czytamy: — „Ameryka Południowa — kontynent tajemniczy i niezwykły. Najwyżej na świecie położone jezioro, druga największa rzeka świata, niezmierzone obszary dżungli. Miasto o fascynującej architekturze. Miasto na schodach, miasto — upiór i miasto na wodzie. O urokach tej części świata; o tym, co w niej przeraża, a co zachwyca, opowiada reporter w relacji z podróży do Peru, Boliwii, Paragwaju, Chile i Brazylii..."

Autor na kartach książki odkrywa nam tajemnice tych dalekich krajów, prowadzi do zabytków starożytnej kultury i do nowoczesnych miast. Ukazuje bogactwo i skrajną nędzę, ukazuje dziesiątki tajemniczych spraw związanych z tym dalekim kontynentem. Niezmiernie ciekawe są opisy autora o zbrodniarzach hitlerowskich, których wielu znalazło spokojny azyl w krajach, przez które wędrował reporter. Przypominam, że tam właśnie ukrywał się zbrodniarz Eichmann, dr Stangl, tam ukrywa się nadal dr Mengele — kat Oświęcimia i prawdopodobnie Bormann — zastępca Hitlera. Książka bogato ilustrowana. Polecamy jako bardzo ciekawą lekturę. (ao)



Podobno we wrześniu najlepiej biorą...

Fot. Z. Mackowski

Z zielonej teczki

RUMAKI — naprzód!

W ostatnich latach mnożą się rewelacje i superrewelacje w motoryzacji. Towarzyszy im hurra-natarcie na cztery kółka. Duże, czy małe. Byle swoje. Aby się toczyły naprzód. Coraz dalej i dalej.

Nasi rolnicy nie chcą być gorsi. Szukają na gwałt pojazdów dla siebie i rodzin oraz do prac w gospodarstwie. Siwek i gniady — mimo sentymentu przekazanego przez tradycje — tracą swoje znaczenie. Ich właściciele knują już plany przeciwko swym dawnym pupilkom. Bo to tak cacy cacy, a owies trzeba sypać. Duży wydatek. Szkoda zachodu i pieniędzy. Ponadto żywy rumak nie dodaje fasonu. Wszyscy chcą nowoczesności.

W dziedzinie motoryzacji największym wydarzeniem był silnik Wankla. Największe firmy samochodowe zobaczyły nową szansę. Kosztowne, to kosztowne, ale warto poeksperymentować. Trwają próby. W gorącej wodzie kąpani są nieco zawiedzeni. Tyle krzyku i na razie bez rezultatów na wielką skalę. A cóż dopiero mogą powiedzieć rolnicy? Wszyscy o samochodach i samochodach. Czyżby dobry ciągnik był marginesem? Czy obecnie pykające traktory odpowiadają w pełni wymaganiom? Czy badania w tej dziedzinie nie powinny mieć charakteru dominującego?

Ostatnio nadeszło sporo informacji o innowacjach w dziedzinie motoryzacji rolnictwa. Dr Mac Hardy w Kanadzie zbudował ciągnik zdalnie sterowany. Duża rzecz. Traktorzysta może iść spokojnie na kawę. Zastąpi go z powodzeniem maszyna matematyczna. Pierwsze próby wypadły znakomicie. Rzecz w tym, że maszyny do zdalnego sterowania nie kupi się za tysiące złotych, ale za miliony. Eksperyment jest ciekawy, ale na razie mało przydatny w warunkach, jakie istnieją w ogromnej większości krajów. Trzeba najpierw dobrać się do mózgów...

Duże nadzieje u rolników budzą inne wynalazki. W nowojorskiej firmie P. R. Mollory and Company wykonano prototyp silnika z wirującym tłokiem, który potrzebuje iskrę elektryczną tylko raz, do zapalenia mieszanki paliwowej. Gdy to nastąpi, silnik pracuje samoczynnie. To pozornie drobne udoskonalenie ma wiele zalet. Największą z nich jest fakt, że silnik ważący niewiele ponad 71 kg osiąga moc w granicach 400 koni mechanicznych.

Jeszcze większą sensacją jest doniesienie o zbudowaniu mini-silnika (waży tylko 36 kg), który posiada moc dochodzą aż do 400 KM. Jest to rewelacyjne połączenie konstrukcji silnika turbinowego z silnikiem Wankla. Obroty wynoszą 5 tys. na minutę, a zużycie paliwa sięga 180 gramów na koniogodzinę. Konstruktorzy zapowiadają dalsze udoskonalenie, dzięki którym moc tych silników będzie czterokrotnie większa od tej, jaką osiągają najbardziej nowoczesne silniki samolotowe. A zastosowanie w rolnictwie? O tym cicho sza. Na to przyjdzie jeszcze czas. Na razie więcej mówi się o tych, którzy machają szabelką, niż o tych, którzy pędzą konie po polach.

Z innych nowości w dziedzinie mechanizacji — tym razem rolnictwa — warto wymienić np. nową koparkę skonstruowaną w oddziale ukraińskiej Akademii Nauk. Maszyna ta wydobywa w ciągu godziny 1.500 m sześc. ziemi, czyli 30 wagonów kolejowych. Gdybyśmy podobne giganty zastosowali przy melioracjach białostockich bagien, to można byłoby uporać się z nimi w ciągu niewielu lat. Kiedy te koparki dotrą na nasze pola?

Inną nowością jest amerykański kombajn do zbioru kapusty. Maszyna ta jest skonstruowana w ten sposób, że elementy obrotowe obcinają najpierw niepotrzebne liście. Następnie piły wstęgowe obcinają główki, które za pomocą przenośnika taśmowego trafiają na przyczepy. Dobra robota. Szybko i wygodnie.

Polscy konstruktorzy maszyn rolniczych przekazali do masowej produkcji tzw. glebogryzarkę. Nareszcie ma swego konkurenta pług, który przez całe wieki był panem sytuacji. Wszyscy wiedzieli, że nie należy on do narzędzi pracujących w sposób, który zadowala rolnika. Ale cóż, nie było nic bardziej odpowiedniego. Teraz mamy glebogryzarkę GGZ1, której części robocze, to wirujące noże. Zagłębiają się one w glebę i powodują jej kruszenie. Naukowcy i konstruktorzy wiążą duże nadzieje z tą maszyną, która dotąd jest niemalże nieznana w naszym rejonie.

Glebogryzarki mają szerokość roboczą 160 cm, a maksymalna głębokość robocza sięga 12 cm. Z tego wynika, że pługi pozostaną nadal jedynymi narzędziami przy orkach głębszych. Chyba, że wkrótce otrzymamy nowe konstrukcje, pozwalające przeprowadzać prace na większych głębokościach.

Tyle ciekawostek wybranych z doniesień ostatnich miesięcy. Jest ich dość dużo. Jednakże wygoda ludzi, pragnących mieć coraz doskonalsze samochody, ciągle przysłania palący problem wielu rozwiązań konstrukcyjnych dla potrzeb rolnictwa.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

JĘZYKOWE USŁUGI DLA LUDNOŚCI

Co dwa tygodnie w programie radiowym zabiera głos profesor Witold Doroszewski, by rozstrzygać językowe wątpliwości słuchaczy. Nie ma bodaj roku, w którym nie ukazałaby się jakaś nowa popularna książka, poświęcona czystości i poprawności słowa. Łączny w powojennym dwudziestoleciu nakład słownika Szobera porównać by można chyba tylko z wysokością nakładów powieści Prusa, Sienkiewicza czy Kraszewskiego. A wszystkiego — widać — zbyt mało jeszcze, skoro niedawno przeczytałem gdzieś — nie pamiętam już, w jakiej gazecie — odpowiedź na pytanie jak też właściwie się mówi: „ta kontrol" czy „ten kontrol"?

Ale nie o podobnych wątpliwościach chciałem dziś pisać. Są bowiem zjawiska językowe bardziej niepokojące niż błąd. Zwroty nadęte, niechlujne, nonsensowne. Zdania o urodzie potworków. Formuły z językowego śmietnika. Stylistyczny barok, nie dość że pełen sztuczności, to jeszcze jarmarcznie tandetny. Najczęstszym źródłem tych zwyrodnień są żargony zawodowe. Zawodowy żargon jest zjawiskiem starym, jak świat. Istnieć musi po prostu dlatego, że ludziom określonej profesji w jakiejś mierze ułatwia porozumiewanie się. Nie jest też groźny, póki pozostugujące się nim środowisko nie otrzyma tuby, przez którą całemu społeczeństwu udzielać może codziennych lekcji własnego „języka".

Obserwując rozmaitego rodzaju śmiecie, zanieczyszczające współczesną polszczyznę — śmiem mniemać, iż w przytłaczającej większości pochodzą one z dwu środowisk. Pierwsze z owych środowisk to pracownicy biur, urzędów, placówek administracji, przemysłu, handlu. Ich tubą są służbowe dokumenty i korespondencja. Środowisko drugie — to uderzmy się w piersi — dziennikarze.

Żargon urzędniczy: wspólny język ekonomistów i techników stu różnych specjalności. Fachowość? Skądżeż! Antypatyczna, nadęta oschłość. Nie słyszałem jeszcze by pracownik jakiegoś biura w zakończeniu korespondencji wysyłanej do innej instytucji (o petencie nawet nie wspominajmy!), zapewnił adresata o swoim szacunku. Zdarzyło się natomiast czytać: „Niniejsze przesyła się celem dalszego urzędowania". Brzmią te akta bez mała jak wyzwania na pojedynek. A ileż przy tym pretensjonalności! Tu nie wolno czegokolwiek — mieć. Należy — znajdować się w posiadaniu. Nikt też nie poniży się do pisania listu, skoro może opracowywać pismo. Ot, choćby zapraszające na kursokonferencję, która odbędzie się przy ulicy Nowo-Bema. I tak rozwija się urzędowa stylistyka — na bazie zarządzeń, polinii wytycznych, w ślad za pismami dotyczącymi. A jeśli przypadkiem brak takowych tutejszemu czy tamtejszemu urzędowi — to w myśl przedzwonionych wskazówek, lub zapodanych instrukcji.

Pan naczelnik przedzwonił wskazówki. W oderwaniu brzmi to jak surrealistyczny żart. A przecież nie na tym codziennym żargonie sprawa się kończy. Jest to tylko, i e bez złośliwości rzec można: nawozem, użyźniającym glebę, z której wyrastają prawdziwe kwiatki umysłowego wysiłku w dziedzinie słowotwórstwa. Niektóre z nich zjawiwszy się, przeżywają wspaniały rozkwit, potem wychodzą z mody, wreszcie giną. Inne — pozostają, trwale zaśmiecając język. Tu właśnie sporo naszych dziennikarskich „osiągnięć". Choćby śliczne słówko „wskazać". I co za bogactwo składni: „mówca wskazał", „wskazał na", „wskazał, że". Kiedyś myślałem, że owo „wskazać" znaczy podkreślić, dobitnie coś komunikować. W miarę upływu czasu przekonałem się jednak, że „wskazywać" to po prostu — mówić.

Inna sprawa. Słowo obce; nie dość jednak, że obce, bo nadto — nieprecyzyjne: eskalacja. Czyli stopniowanie; zmienianie natężenia, siły, częstotliwości jakiegoś działania. Zmienianie, więc nasilanie lub osłabianie. Dobrze wiemy, jakie treści kryją dziś słowa: eskalacja wojny w Wietnamie. Ale co znaczy sam w sobie zwrot „eskalacja wojny"? W sensie informacyjnym jest dwuznaczny. A mamy tyle słów i polskich, i jasnych, i dokładnych: wzmaganie, zaostrzanie, nasilanie, potęgowanie.

Wreszcie — ostatni krzyk mody. Słowo-potworek, słowo-bastard, słowo zaiste z pijanego snu rodem. Nieproliferacja. Jestem widać spóźniony w rozwoju, bo o znaczeniu tego terminu dowiedziałem się dopiero w audycji radiowej dla... klas ósmych. Włączyłem aparat, gdy prelekcja już się odbywała. Autor rozsądnie i jasno mówił młodym słuchaczom o broni atomowej, o skutkach jej użycia, o konieczności ograniczenia jej produkcji i rozpowszechniania. Gdy skończył, spikerka oznajmiła: „W naszym Słowniku współczesnych omówiliśmy dziś hasło — nieproliferacja". Tak to razem ze szkolną dziatwą pouczony zostałem, że nieproliferacja — to nierozpowszechnianie. W tym przypadku — środków masowej zagłady.

A może byśmy tak choćby dzieciom przestali do głów wpychać językowe śmiecie. Może byśmy poniechali ambicji w dziedzinie lingwistycznej „kulturystyki" i więcej uwagi poświęcili — nieproliferacji błędów i pretensjonalności słowa? Może... Choć wątpię. Bo już tysiąc felietonów na ten temat wydrukowano. I ten, tysiączny pierwszy, również nic tego tu nie zmieni. Przeto spokojnie zakończyć go mogę tak właśnie: niniejsze przedłada się celem dalszego urzędowania pod linią usług językowych dla ludności.

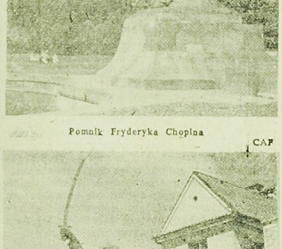
A. H.

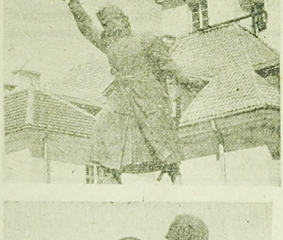
POMNIKI WARSZAWY



Pomnik Fryderyka Chopina

CAF





Pomnik Mikołaja Kopernika.

CAF



Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego.

CAF



Pomnik płk Jana Kilińskiego.

CAF

O SPORCIE W NIEDZIELĘ

„Ekspres pustyni" — filozofem bieżni

Tytani bieżni byli zawsze największymi bohaterami światowej lekkoatletyki. Po Nurmim i Zatopku — to to przejął obecnie Australijczyk, Ron Clarke.

— Co roku słyszę się on w lecie w Europie, tak regularnie, jak kolejna zima — pisze o nim prasa, dodając, że ze ściągnięciem Australijczyka na bieżnie europejskie nie ma najmniejszego kłopotu. Australijski „Ekspres pustyni" przyjeżdża sam, nie trzeba mu zaw posyłać biletu lotniczego i zwykle poprawia jakiś rekord świata.

A możliwości jego są olbrzymie, mieszczą się w trzech milach od 1 mili do 20 km. Oczywiście, słynny dziś biegacz nie startuje za darmo. Jako rekompensatę za koszty podróży i rekordy przyjmuje wynagrodzenie, zwane zwrotem kosztów utrzymania, przejazdów itp. Jaka jest z tego rzędu są to sumy, pozostaje ciągle tajemnicą Australijczyka i organizatorów.

Ci ostatni zaś nie mają z nim specjalnych kłopotów. Przyjeżdża, startuje, bije rekord świata, a po biegu prosi tylko o porcję lodów, filiżankę kakao lub napój orzeźwiający. Potem znika w swoim hotelu. Czas w wielkich miastach spędza na czytaniu książek i przeglądaniu w modnych kawiarniach, gdzie — jak mówi — lubi obserwować ludzi. Woli to niż zwiedzanie historycznych zabytków.

Clarke, 30-letni gigant bieżni, stoi dziś u szczyta kariery. Po przybyciu do Europy oświadczył, że zamierza w najbliższym czasie poprawić wszystkie swoje rekordy świata. Nikt nie jest obecnie w stanie określić jego możliwości. Mówi za niego rzecz rekordów świata: 2 mile — 8.19,8 min., 3 mile — 12.50,4 min., 5 km — 13.16,6 min., 6 mil — 26.47,0 min., 10 km — 27.39,4 min., 1 10 mil — 47.12,8 min.

Clarke trenuje dziennie 2—3 godziny, ale zwłaszcza, jeśli jakiś utalentowany biegacz zdobędzie się na 2 godziny trening dziennie — może osiągnąć wyniki, które zadziwią świat, a dziś nie mieszczą się jeszcze w prognozach o granicach ludzkich możliwości.

Na temat Olimpiady w Meksyku Australijczyk wypowiedział zwoich prognoz, ale — tak jak inni — wie, że o wyniku startu na dużej wysokości. Sam zamierza wystąpić przed igrzyskami w Mexico City, a w ostatnich miesiącach przestawi się całkowicie na trening dostosowany do warunków olimpijskich.

Oprac. W. ROŻYCKI

Długowłosi — model 1967

„Hippies" czyli dobrotliwi narkomani

Wśród amerykańskiej młodzieży pojawiła się nowa odmiana beatlesów. Nazywają się „hippies". Z wyglądu niewiele się różnią: też długowłosi, niedomyci, niegoleni, byle jak ubrani i zblazowani. Chodzą w bardzo jaskrawych ciuchach, do których przypinają kolorowe paciorki i pióra oraz kwiaty. Wielu chodzi z zasady boso. Nazwa „hippies" pochodzi ze słownictwa jazzowego, od słowa „hep", przekształconego z czasem w „hipp". Liczbę „hippies" w USA prasa amerykańska określa na 300 tysięcy.

Według tygodnika „TIME", który na temat „hippies" opublikował niedawno 5-ciostronicowy artykuł, grupa ta nie we wszystkim jednak przypomina swych rozchuliganionych poprzedników. Ponoć są to wyjątkowo spokojni i przyzwoici długowłosi: gardzą pieniędzmi, przejawiają dążenia mistyczne, głoszą altruizm i uczciwość. Jednocześnie nie uznają ustalonych norm i wartości społecznych, przyjmują postawę „wewnętrznych emigrantów", obojętnych wobec życia i szukających tajemnic swojej osobowości.

Te wszystkie, nieco sprzeczne elementy ich stylu życia, przypisywane im przez „Time'a" mają wyjaśnić to, dlaczego „hippies" są nam komanami. Bo narkotyki odgrywają w ich życiu ogromną rolę. Używają oni, a raczej pochłaniają niemal nieustannie nadużywają leków halucynogennych, wprowadzających organizm w stan euforii. Otóż według „Time'a" — filozofia „hippies" polega na „wyzwoleniu umysłu jednostki od dręczących problemów świata", a osiągnąć to mogą poprzez nadużywania narkotyków, które podnoszą człowieka i „wyzwalają w nim to, co dobre, rozświetlają i rozjaśniają mu życie i jego własną jaźń".

„Hippies" używają przede wszystkim marihuany czyli haszyszu, paląc papierosy zawierające ten narkotyk. W San Francisco, w dzielnicy Height Ashbury, gdzie według „Time'a" mieszka około 10 tys. „hippies", uncja marihuany kosztuje 10—15 dolarów. Można z tego skręcić 40 papierosów. Poza tym owi dobrotliwi i gardzący pieniędzmi młodzieńcy używają nagminnie kwasu lysergowego. Minimalna dawki tego potężnego narkotyku wprawiają

WSI NIESPOKOJNA...

Ileż razy powtarzano słowa Jana z Czarnolasu: wsi wesoła, wsi spokojna! W pewnym sensie stały się one niemal narodowym przysłowiem, kształtującym w wielu umysłach sielankowy, beztroski obraz wiejskich opłotków. Cisza, spokój, kumkanie żab... Nic, nic z tych rzeczy. Chciałbym przedstawić czytelnikom inny, nietypowy obraz białostockiej wsi, pełnej konfliktów, nieporozumień, a niekiedy — tragedii.

1

Włoska w powiecie dąbrowskim. Jak się nazywa? Pozostawmy to w tajemnicy. Nie ujawniajmy też prawdziwych nazwisk bohaterów, pozytywnych i negatywnych. W całej sprawie ważny jest problem, a nie pojedyncze nazwiska. Czyż zresztą podobnych ojców, córek czy synów nie odnajdziecie w swojej rodzinnej wsi?

A więc mieszkał w tej wiosce ojciec, człowiek w podeszłym wieku, który nie mógł dać już sobie rady z jednastohektarową gospodarką. Dzieci dawno odeszły: syn za rządową robotę do miasta, córka wyszła za mąż. Gospodarce groziła kompletna ruina. Jedynym wybawicielem mógł być syn, jeśliby oczywiście porzucił pracę w tartaku i powrócił do rodzinnego domostwa.

Po rozmowach, próbach i namowach syn przystał na propozycję ojca. Przede wszystkim należało gospodarkę doprowadzić do jakiego takiego porządku. Syn zaciąga pożyczkę w banku — czterdzieści tysięcy złotych. Dużo. Ale i potrzeby były spore. Naprawia budynki, kupuje inwentarz żywy (krowy, świnie, konie), a także nasiona.

Z czasem dochodzi jednak do waśni pomiędzy ojcem i synem, w rezultacie czego rodzic przenosi się do córki. Czyja była wina? Ojciec twierdzi, że syna, syn, że ojca, a najprawdopodobniej jednego i drugiego. Kiedy ojciec zamieszkał u córki, a syn pozostał na gospodarce, ten pierwszy, wystąpił do sądu o przyznanie mu alimentów. Skoro syn użytkuje jego gospodarstwo, a nie pozwala mu ze sobą mieszkać, niech płaci na utrzymanie.

Syn nie chce dobrowolnie płacić alimentów. Do akcji wkracza komornik. Zajmuje krowę, jałówki, które syn zakupił za pieniądze pożyczone w banku. Cóż, prawo znaczy prawo. Gospodarstwu — przynajmniej tak twierdzi syn — znowu grozi ruina. Oczywiście, nie miałby tych zmartwień, gdyby potrafił należycie ułożyć sobie stosunki z ojcem.

2.

W tej historii, pochodzącej z pow. białostockiego, sytuacja trochę inna: ojciec wyjeżdża na zrządową robotę do miasta, syn pozostaje na gospodarce, a wraz z nim matka i siostry. Syn bierze się solidnie do pracy. Buduje nowa zabudowania, rozwija hodowlę, a przy tym wzorowo wywiązuje się z wszystkich powinności wobec państwa. Sam jest cieślą, a więc do budowy nie potrzebuje najmować robotników.

Kiedy ojciec ciężko chory powraca do domu, zachwyca się gospodarką, postawioną na nogi przez pracowitego syna. Przed śmiercią ojciec sporządza testament. Rodzina zgodnie czyni syna i brata użytkownikiem całej gospodarki — część zapisanych matce, synowi i córkom. Po zgonie ojca przez pewien czas wszyscy zgodnie z sobą współżyją, o nieporozumieniach nie ma jeszcze mowy.

Wszystko odmienia się, kiedy w domu pojawiła się w jednej osobie żona, synowa i bratowa. Spokój jakby diabli wzięli. Matce od razu synowa nie przypadła do gustu. Siostrom — także. Do akcji wkracza starszy brat, z którym młodszy, bohater naszego opowiadania, od dawna żył w niezgodzie. Brat bierze w obronę matkę i siostry, a przy tym... część inwentarza, który sprezentowała mu matka.

Dochodzi do rodzinnych kłótni, które z domu przeniosą się na sądową wokandę. Odtąd matka, bracia i siostry zamieniają się w pozwanych, świadków i powodów. Koszta sądowe pożerają gospodarkę. Niedawno kwitła, mogła być w tej podbiałostockiej wsi niemal wzorowym przykładem dla innych, a teraz kompletnie zrujnowana.

3.

Powiat kolneński, poczta Borkowo, wieś... Nieważne jaka. Mieszka w tej wsi wdowa, która parenaście lat temu wydała za mąż córkę. W domu pojawił się więc zięć. Pierwsze lata upłynęły w zgodzie. Ale z czasem w rodzinie zaczęły się niesnaski. Teściowa zwala winę na zięcia, zięć na teściową i bratowe. Nie dociekajmy, kto tu zawinił.

Podobnie jak w poprzedniej sprawie tak i tu konflikt przenosi się na sądowe forum. Procesowanie trwa cztery lata. W końcu sąd orzeka o podziale gospodarki. Zięć opuszcza domostwo, przenosi się do innej wsi. Ale to jeszcze nie oznaczało końca procesów. Matka z zięciem dalej przesiadują w sądach. Powód? Kiedy wspólnie mieszkali i gospodarzyli — nie płacili podatków, składek ubezpieczeniowych, ani nie świadczyli obowązkowych dostaw. Powstały duże zaległości.

Kto je ma teraz zapłacić? Sąd powiatowy zawyrokował, że zięć, ale sąd wojewódzki (rewizyjny) był innego zdania: obciążył zaległościami matkę. Wyrok sądu II instancji jest prawomocny. Ale czy przetnie nieporozumienia w tej zwaśnionej rodzinie? Śmiem wątpić. „Redakcjo — pisze matka — pomóż mi odszukać sprawiedliwość".

Sprawiedliwość? Nam się wydaje, że w tej rodzinie potrzeba spokoju i zgody. Przede wszystkim.

4.

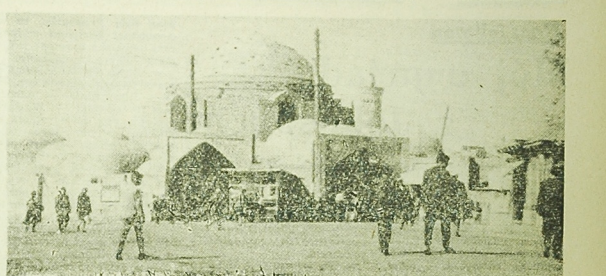
Włoska w powiecie białostockim. Na gospodarce zgodnie pracują ojciec z młodszym synem. Pewnego razu wraca z dużego miasta starszy syn, a wraz z nim narzeczona. On nicpoń, ona nielepsza. W mieście niczego się nie dorobili. Przyjechali więc szukać szczęścia u ojca. Na przeszkodzie stoi jednak brat, trzeba koniecznie się go pozbyć.

I to się im udaje. Dochodzi do kłótni, a także bójki w rodzinie. Brat opuszcza gospodarstwo. Przybysze mają wolną rękę. Trwonią w oka mgnieniu to, czego wcześniej dorobili się ojciec z młodszym synem. Sprzedają najpierw krowę, następnie konia, wkrótce zawłoką na jarmark wóz na „balonach". Przepraszam, w pierwszej kolejności przepili oszczędności w żywej gotówce.

Ludzie we wsi mówią, że stary rolnik pójdzie chyba na żebry.

Wsi niewesoła, wsi niespokojna...

S. STAS



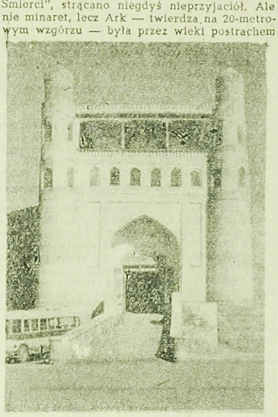
W kilku zachowanych „kopułach handlowych" kupcy zachwalają towar jak przed wiekami. Na zdjęciu kopuły Foki Filpak — furuszan. (Fot.—AR, C. Rudziński)

Z wędrówek po Kraju Rad

OAZA BUCHARA

Gdy Bucharę ogląda się z lotu ptaka, to w pierwszej chwili trudno odróżnić miasto od otaczającej je pustyni. Jest równie szarobrunatne i wydaje się tonąć w pyle. Na ziemi okazuje się jednak, iż niewielkie prostokąty, to zabudowane z niepalonej cegły (stąd ich barwa) domy o płaskich dachach, nad którymi górują dostojnie tysiące anten telewizyjnych. I, że ta, licząca ponad dwa tysiące lat pisanej historii oaza w dolnym biegu Zarawszanu, nie bez podstaw jest celem wojaży tysięcy turystów z całego świata.

Nad miastem góruje minaret Kalan — najwyższy, liczący ponad 46 metrów obiekt w całej Azji Środkowej. Wzniesiono go w roku 1127, a 104 schody, które osiem wieków temu kazał zbudować w jego wnętrzu Arslan Baba-Chan, służą po dziś dzień. Z zębatego ganku minaretu nazwanego przez lud „Minaretem Śmierci", strącano niegdyś nieprzyjaciół. Ale nie minaret, lecz Ark — twierdza na 20-metrowym wzgórzu — była przez wieki prostrachem mieszkańców państwa bucharskiego. Stąd rządzili emirowie, starając się dorównać okrucieństwem swemu przodkowi w linii żeńskiej, złowrogiemu Dżenzis - chanowi. Dziś w Arku, zamienionym w muzeum, można obejrzeć wspaniałe stroje dworskie i... narzędzia tortur oraz lochy, w których zamęczono dziesiątki tysięcy ludzi. Po nieudanej próbie zamachu stanu dokonanego 3 marca 1918 roku przez burżuazyjną „partię młodobucharską" — zamordowano tu np. z rozkazu ostatniego emira — Olima chana — ponad 3.200 osób.



Twierdza Ark. (Fot.—AR, C. Rudziński)

W Bucharze zabytków jest tak wiele, że całe stare miasto jest właściwie jednym wielkim, ale nadal tętniącym barwnym, wschodnim życiem — muzeum. Są to dziesiątki, przeważnie już nieczynnych, meczetów i niedrese — mahometańskich seminariów duchownych. Mauzoleum Ismaila Samani z IX wieku — najstarszy zachowany zabytek w Azji Środkowej — należy do rzędu najcenniejszych obiektów w architekturze światowej. Za ten niepozorny budynecek Amerykanie ofiarowywali niegdyś podobno 2 miliony dolarów i byli zaskoczeni, kiedy ich wymiano. Niewiele młodsza świątynia Czeczilia Ogula prawie po dach skryta jest w pyle nanoszonym tu przez wieki z pustyni. W kilku dużych, zbudowanych na skrzyżowaniu dróg „kopułach handlowych" i na bazarze kupcy zachwalają swoje towary jak przed wiekami.

Ale dzisiejsza, blisko stutysięczna Bucharа, jest nie tylko miastem zabytków. To również poważny ośrodek przemysłowy i centrum wielkiego rejonu upraw bawełny i hodowli karakułów oraz wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego. W mieście istnieje m. in. jedna z trzech radzieckich fabryk karakułów, przędzalnia jedwabiu, fabryka butów, elektrocieplownia. Tu powstają też słynne, tkane złotem dywany i jedwabne tkaniny. A kilkaset metrów poza starymi, wyszczerbionymi przez czas murami i bramami średniowiecznego miasta od kilku lat rozwija się nowoczesna dzielnica mieszkaniowa.

Tekst i zdjęcia: CEZARY RUDZIŃSKI

Algieria zagospodarowuje Saharę

W południowo-wschodniej części Algierii ruszą niebawem wielkie prace nad realizacją śmiałego programu zagospodarowania kamieniście-piaszczystej pustyni. Projekt ten, podpisany w ostatnich dniach lipca przez rząd algierski oraz przedstawicieli dwu specjalistycznych agend ONZ — Komisji Gospodarczej do Spraw Afryki oraz FAO — przewiduje wydarcie pustyni 1,5 miliona hektarów ziemi. Jest to prawie tyle, ile wynosi aktualnie powierzchnia użytków rolnych całej Belgii. Prace polegać będą przede wszystkim na wierceniu studzien, instalacji systemów irygacyjnych oraz mechanicznym przekształceniu kamienistej dotychczas struktury gleby.

Koszty całego przedsięwzięcia, obliczonego na 5 lat, wyniosą około 4,5 mln dolarów, z czego 2,5 mln wyasygnuje rząd Algierii, a na resztę złożą się kwoty ze specjalnych funduszy ONZ przeznaczonych na cele rozwojowe w krajach Trzeciego Świata.

(AR-WEZ)

NOWE KSIĄŻKI

„Onager" — praca zbiorowa, Wyd. Literackie Kraków, nakład 10 tys. egz., cena 30 zł.

Tom niniejszy zawiera opowieści rosyjskie z lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku. Autorzy opowieści są współczesnymi Puszkina, Lermontowa i Gogola. Ciekawe ilustracje Daniela Mroza.

•

„Kantata Profesora Wróbla" — Jalu Kurek, Wyd. Literackie Kraków, nakład 10 tys. egz., cena 12 zł.

Autor podejmuje w tej powieści temat z historycznych, a dotąd przemilczanych problemów naszej współczesności los ludzi starych — rencistów. Wiele refleksji, rozważań psychologicznych.

•

„Na miejscu gotowi..." — Józef Prutkowski, Wyd. MON, nakład 5 tys. egz., cena 14 zł.

Wieloletnie zainteresowania poety poświęcone wyczynom sportowym. Na pewno zainteresują one nie tylko kibiców sportowych. Są tam zamieszczone między innymi wiersze z serii: „Strofy olimpijskie", „Rekord światowy", „Dziesięciobój" i inne. Przepiękne ilustracje Mai Berezowskiej.

•

„Kenilworth" — Walter Scott, Wyd. Łódzkie, nakład 25 tys. egz., cena 40 zł.

Tłumaczenie z angielskiego. Powieść historyczna z XVI wieku. Czasy panowania Anglii".

•

„Henryk Walecki, wybór pism" — praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1.700 egz., cena dwóch tomów 100 zł.

Wybór pism znanego działacza komunistycznego Maksymiliana Henryka Horwitza vel Henryka Waleckiego. (zo)

CIEKAWE

TRAKTOR KUP MI LUBY...

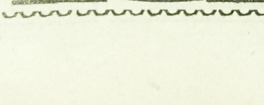
Młody Indonezyjczyk z Samarinda (Borneo Wschodnie) — odwołał swój ślub z piękną Dajaczką, ponieważ zażądała od niego, aby podarował jej... traktor. Z małżeństwa z Dajaczkami rezygnuje wielu pilotów indonezyjskiego lotnictwa, ponieważ żądają one od nich... samolotów.

SANATORIUM W GROCIE STALAKTYTOWEJ

W grocie stalaktytowej w Josvafoe (północne Węgry) już od wielu lat istnieje „podziemne sanatorium". Uzyskane doświadczenia wykazały, że całkowicie wolne od pyłu, zawierające dużo wapna podziemne groty skutecznie leczą choroby organów oddechowych. W tym roku — obok 200 węgierskich górników — do Josvafoe przyjeżdżają leczyć się chorzy z Czechosłowacji i Bułgarii. (i)

ZE STRACHU PRZED MAMĄ...

Podczas porannej inspekcji pewien policjant w Zurychu stwierdził, że otwarte są drzwi jednej z cel w areszcie. Zajrzał do środka i zobaczył na krześle części damskiej garderoby, resztki kolacji i budzik. Na pryczy spała smacznie dziewczyna. Obudzona wyjaśniła, że schowała się na noc do aresztu, który był otwarty, bo jdy wróciła zbyt późno do domu, matka wyrzuciła ją za drzwi. Odprowadzono panienkę do mamy, która obeszła się bez kary. Że nie będzie już stosować tego rodzaju sankcji, (r)



ich w stan euforycznego zamroczenia, trwającego około 12 godzin i nazywanego przez nich „podróżą". Niektóre takie „podróże" kończą się samobójstwem lub dłuższym stanem chorobowym. I wreszcie — jak sygnalizuje „Time" — wśród mistycznych długowłosych amerykańskich wchodzi w modę jeszcze potężniejszy narkotyk o nazwie STP, mogący wywołać stan euforycznego zamroczenia przez okres ponad 70 godzin. Narkotyk ten produkuje podobno Owsley Stanley, amerykański król narkomanii, chemik z San Francisco, który zdążył już zarobić na tym miliony dolarów.

Czym się zajmują „hippies"? Oczywiście nie babią się czymś takim jak praca. To jest pojęcie sprzeczne z ich „filozofią". Poza tym narkotyczne „podróże" nie sprzyjają jakiejkolwiek pracy. Dlatego też dobrotliwi i altruistyczni „hippies" narkotyki kupują za pieniądze swych rodziców, zaś pomiędzy jednym zamroczeniem a drugim uprawiają muzykę jazzową. Poza tym „hippies" nie mają czasu na pracę, ponieważ często trafiają do szpitali, gdzie tatują ich po zatruciach narkotykami i usiłują odwyczaić od ich używania. Jak podaje „Time" — w San Francisco wydaje się miesięcznie 35 tys. dolarów na leczenie „hippies". Duże sumy wydaje się na to również w innych miastach.

„Time" pisze, że „hippies" — mimo że ignorują i lekceważą każdy aspekt życia amerykańskiego, od polityki zagranicznej poczynając a na zasadach moralnych społeczeństwa amerykańskiego kończąc — nie odczuwają potrzeby zreformowania świata, w jakim żyją. W ich postawie uderza całkowita obojętność na sprawy świata ich otaczającego. Nie dziwi więc nas chyba to — co podajemy za tygodnikiem „Time" — iż wielu przedstawicieli władz i instytucji amerykańskich traktuje „hippies" wyrozumiale, a nawet z szacunkiem. Taka obojętna na wszystko, zwłaszcza na politykę zagraniczną USA, młodzież musi się cieszyć w wyrozumiałością władz. Wolą one mieć tę młodzież zamroczoną i przebywającą w szpitalu, niż na ulicy z transparentami na temat wojny w Wietnamie.

Wyjaśnienie społecznego tła powstania wśród młodzieży amerykańskiej stylu życia i swoistego światopoglądu „hippies" wymagałoby oddzielnego studium. Dlatego natrwnym uniekim wydają się sugestie tygodnika „Time", według którego „hippies" to taka sobie, chwilowa, nieszkodliwa ekscentryczna poza, nonsalancka demonstracja młokosów wobec dorosłego świata.

Sprawa nie jest wcale taka błaha i prosta. Styl życia, stosunek do życia, światopogląd „hippies" nie jest chwilowym kaprysem zblazowanych młodzików, lecz postawą moralną dużej grupy młodzieży amerykańskiej, ukształtowaną poprzez oddziaływanie obyczajów, moralności, światopoglądu, filozofii życiowej — obowiązujących w społeczeństwie amerykańskim. Owi „hippies" są tacy a nie inni dlatego, bo tak ich wychowały ich rodziny, szkoła, amerykańska literatura, film, teatr, telewizja i prasa. W ich światopoglądzie występują elementy modnych dziś na zachodzie systemów filozoficznych, zwłaszcza tzw. filozofii egzystencjalnej. Filozofii, której głównym motywem jest skrajny indywidualizm i pesymizm, koncepcje samotnej, zagubionej i bezsilnej wobec świata jednostki, której życie jest „tragicznym absurdem".

Postawa „hippies" dowodzi, iż ci młodzi ludzie w otaczającej ich amerykańskiej rzeczywistości nie znaleźli nic, co wzbudziłoby ich uznanie i szacunek, nie znaleźli żadnego ideału i celu życia, nie dostrzegli dla siebie żadnej lepszej perspektywy — poza ucieczką od spraw dnia codziennego, szukaniem zapomnienia w narkotycznych przywidzeniach. Stąd ich programowa pogarda dla zasad moralnych społeczeństwa, w którym żyją, odrzucanie przyjętych w społeczeństwie amerykańskim norm i wartości.

Totalna negacja rzeczywistości społecznej i politycznej — nawet wtedy, gdy nie wiąże się z koncepcją reform i rewolucji — nie jest dla tej rzeczywistości bezpieczna i nie wróży jej nic dobrego. Dlatego nie dziwi nas, iż niektórzy naukowcy amerykańscy nie uważają „hippies" li tylko za chwilowy kaprys podrostków. Historyk Arnold Toynbee na przykład określa „hippies" jako „czerwone światło ostrzegawcze dla amerykańskiego stylu życia". I ma wiele racji... (zz)

Nasz felieton

Mój wywiad z Johnsonem

Mój przyjaciel, skromny urzędnik pocztowy, ma dość szczególne hobby. Wieczorami lubi on mianowicie wcielać się dla zabawy w znane osobistości i w domowym zaciszu udzielać wywiadów prasowych. Jako rozmówcę wybiera zazwyczaj mnie, chciaż powiada, że przy największej nawet wyobraźni z jego strony nie kojarzę mu się jakoś z Walterem Lippmannem.

Ostatnio widziałem swego przyjaciela w roli czarnoskórego Moise Czombego, jednookiego generała Dayana, jak również zbiegłego z Federacji Arabii Południowej do Londynu sułtana, którego nazwiska nie pamiętam. Wczorajszego wieczoru mój przyjaciel zgotował mi jednak szczególną niespodziankę. W słuchawce telefonicznej usłyszałem jego zmieniony głos:

— Mówi sekretariat Białego Domu. Prezydent Johnson oczekuje Pana dziś o 18.

Punktualnie o wyznaczonej godzinie zadzwoniłem do drzwi swego przyjaciela. Przywitał mnie u progu ubrany w czarny garnitur z PDT. Potem usiadł za biurkiem i zapalił fajkę w kształcie buddyjskiego mnicha. Zrozumiałem z miejsca, że chce udzielić wywiadu na tematy wietnamskie.

— Gratuluję zwycięstwa wyborczego w Wietnamie południowym pańskich protegowanych, generała Nguyen Van Thieu oraz wicemarszałka Nguyen Cao Ky — popisałem się znajomością informacji wyczytanych rano w prasie.

— Nowo wybranemu prezydentowi i wiceprezydentowi wysłaliśmy depesze gratulacyjne już na kilka miesięcy przed wyborami — odparł mój przyjaciel, doskonale naśladując nonszalancki sposób mówienia Johnsona.

— Jak to się stało, że już wtedy przewidział Pan ich zwycięstwo? — zapytałem z podziwem.

— Po prostu zrobiliśmy wszystko, aby wybory przebiegały w atmosferze wzorowego porządku — padła odpowiedź. — Nie przyszło nam to trudno, w warunkach, gdy armia sajgońska i nasz korpus ekspedycyjny liczą w sumie 1,2 mln żołnierzy. Jeśli zważyć, że Wietnam południowy liczy 15 mln mieszkańców, to łatwo obliczyć, że jeden żołnierz przypada na każdych 12,5 statystycznych obywateli. W tych warunkach zwycięstwo kandydatów wojskowych było w zasadzie zapewnione.

— Dlaczego w zasadzie? — zaniepokoiłem się.

— Pełną gwarancję — usłyszałem w odpowiedzi — dałoby dopiero odwrócenie proporcji. To znaczy, gdyby na każdego obywatela przypadało 12,5 żołnierza.

— To znaczy, że w 15-milionowym Wietnamie południowym musiałoby stacjonować 187,5 miliona żołonierzy.

— That's right — odparł mój przyjaciel. — Jeśli utrzymamy dotychczasowe tempo zwiększania naszego korpusu ekspedycyjnego w Wietnamie, to zapewne do tego zresztą dojdzie. Po prostu cała Ameryka przeniesie się do Wietnamu południowego.

— A mieszkańcy Wietnamu południowego? — zapytałem.

— Przeniosą się do Ameryki — padła beztroska odpowiedź. — Oczywiście nie wszyscy, a jedynie ci, których uda nam się do tego skłonić. Liczymy na armię i administrację sajgońską. W sumie ponad milion ludzi. Nie jest to wiele, ale jednak Ameryka miałaby znacznie więcej mieszkańców aniżeli Liechtenstein, San Marino i Monaco łącznie.

— Prezydentem Ameryki byłby gen. Thieu, a wiceprezydentem wicemarszałek Ky — ucieszyłem się.

— To nie jest wcale takie pewne — odparł z niepokojem w głosie mój przyjaciel. — Niech Pan nie zapomina, że w Ameryce wietnamskie wybory musiałyby być przeprowadzone na modłę amerykańską. Zagrożony byłby zwłaszcza Ky. Jego pierwszą żoną była Francuzka, co w swobodnej kampanii wyborczej zostałoby zapewne przeciwko niemu wyciągnięte.

— Więc Ky nie miałby szans? — strwożyłem się.

— Niezupełnie — odparł mój przyjaciel. — Wystarczyłoby, aby wystarał się o jakiegoś wietnamskiego Oswalda, który sprzątnąłby zwycieskiego konkurenta. Wszystko jednak musiałoby być zrobione nie po azjatycku, ale zgodnie z demokratycznymi wymogami amerykańskimi w zakresie jawności życia publicznego. To znaczy w biały dzień. Najlepiej w samo południe.

— A jakie są z kolei pańskie szanse na objęcie stanowiska prezydenta Wietnamu południowego? — zapytałem.

— Musiałbym ze swej strony zastosować metody sajgońskie — usłyszałem w odpowiedzi. — To znaczy najpierw komisja wojskowa pod kierownictwem gen. Westmorelanda odrzuciłaby wszystkie niepożądane kandydatury. Potem wzorem Ky ogłosiłbym, że jeśli nie zostanę wybrany, wówczas unieważnię wybory.

— Czy to aby wystarczy? — zaniepokoiłem się.

Mój przyjaciel wyciągnął z szuflady stary numer „New York Times'a", donoszący w korespondencji z Sajgonu, że na miesiac przed wyborami mieszkańcy wsi w Wietnamie południowym nic nie wiedzą o zbliżających się wyborach. Potem rzekł:

— Na wszelki wypadek można by zastosować dodatkowo również tę metodę. Doprowadzona do perfekcji sprawiłaby, że o wyborach wiedziałbym tylko ja, sekretarz obrony McNamara i ewentualnie sekretarz stanu Rusk.

— Gratuluję Panu z góry zwycięstwa! — zawołałem z uniesieniem.

*

Tu rozmowę trzeba było przerwać, gdyż żona mego przyjaciela zaczęła grozić, że jeśli nasze wieczorne rozmowy będą się tak przeciągać, to zacznie strasznie eskalować. Odprowadzając mnie do drzwi, przyjaciel prosił o dyskrecję mówiąc:

— Jeszcze ktoś gotów pomyśleć, że swobody w moim własnym domu pozostawiają wiele do życzenia. (AR)

WUZ

* * *

WYSZŁO SZYDŁO ...Z PALEOLITU

W dolnym biegu kirgiskiej rzeki Czu archeolodzy radzieccy odkryli wytwórnię narzędzi kamiennych sprzed 35—40 tysięcy lat. Wśród 700 znalezisk, które wzbogacą zbiory licznych muzeów archeologicznych, znajdują się krzemienne groty strzał, kamienne noże i szydła do szycia skór zwierzęcych.

STATKI Z TWORZYW SZTUCZNYCH

Pierwsze statki rybackie z tworzyw sztucznych wyruszyły z Odessy w rejs doświadczalny na morze. Będą one obsługiwać gigantyczną bazę rybacką „Woschod", która powstaje w jednej ze stoczni leningradzkich. Baza będzie mogła zabrać na dalekie łowiska 14 plastykowych statków.

Białostocka orkiestra w Warszawie

Sławny Łazienkowski Teatr na Wodzie, odrestaurowany i po przebudowie oddany do użytku na tegoroczne Święto Lipcowe, został wykorzystany ostatnio także jako estrada koncertowa. Z inicjatywy Wydziału Kultury Stołecznej Rady Narodowej oraz przy dużym poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki w Teatrze na Wodzie koncertują w słoneczne niedzielne popołudnia pozawarszawskie orkiestry symfoniczne. W niedzielę, 3 września, zaprezentowała się licznie zebranej publiczności **Białostocka Orkiestra Symfoniczna**. Na program złożyła się **Uwertura do opery „Flis" Moniuszki oraz „Koncert na orkiestrę" Lutosławskiego**. Jako soliści wystąpili warszawscy śpiewacy: **Jadwiga Dzikówna i Jerzy Orłowski**.

Pierwszy występ białostockiej Orkiestry w Warszawie zakończył się jej pełnym sukcesem. Niełatwa moniuszkowska uwertura grana była z dużą precyzją, czysto i stylowo, z polotem i lekkością. Monumentalne dzieło Lutosławskiego nie współgrało być może idealnie ze scenerią i atmosferą popołudniowego bądź co bądź koncertu, lecz samo wykonanie było ze wszech miar udane i zjednało sobie duże uznanie stołecznych miłośników muzyki. Jan KULASZEWICZ prowadził „Koncert na orkiestrę" z całkowitym spokojem, zespół zaś dowiódł, że wkład pracy włożonej w pierwsze przygotowanie tego dzieła opłacił się sowicie.

Soliści koncertu nie zachwycili wprawdzie publiczności, arie (ze „Strasznego Dworu" i z „Halki") śpiewali jednak poprawnie i nie bez emocjonalnego zaangażowania. Do całości programu tej udanej imprezy zdecydowanie jednak nie pasował **duet Nowowiejskiego z „Kaszubów"**: ta pseudoludowość, będąca niestety tylko trywialnością, w programie nawet popularnego koncertu symfonicznego razi mnie osobiście.

Również i w akompaniamentach orkiestra zaprezentowała się bardzo dobrze. Jej brzmienie, pomijając już nawet bardzo ważny problem zestrojenia (odnotować tu trzeba wyraźny postęp!), odznaczało się — mimo nie sprzyjających warunków koncertu w plenerze — klarownością i selektywnością, dużym zróżnicowaniem dynamicznym i (zwłaszcza we „Flisie") — elegancją.

Warszawski występ był dla zespołu sukcesem tym większym, że wieści o tym, iż w repertuarze Białostockiej Orkiestry Symfonicznej znajduje się „Koncert" Lutosławskiego, przyjmowane były w stolicy z pewnym sceptycyzmem i niedowierzaniem. Gratulacje, jakie składali dyr. Kulaszewiczowi wybitni warszawscy muzycy, stały się więc podwójnym niejako wyrazem sukcesu artystycznego zespołu.

JERZY JAROSZEWICZ



W Belgradzie dokonano wyboru miss Jugosławii na rok 1967. Została nią mieszkanka Belgradu, 22-letnia studentka, Daliborka Atojsic (z lewej). Obok nowo wybranej miss stoi jej najgroźniejsza konkurentka, 19-letnia Tatjana Albahari z Sarajewa która zadowolić się musiała drugim miejscem.

CAF — Photofax

List z Kowna

Kowieńskie kuranty

Z wysokiej wieży kowieńskiego Muzeum Historycznego, płyną dźwięki dzwonów. „Alarm Buchenwaldu". Narastająca z każdą chwilą melodia przypomina o tym, że w tym miejscu pochowano czterech komunistów — Pożeła, Grejfenbergisa, Gedrisa, Czarnasa — czterech rewolucjonistów zamordowanych przez litewską defensywę. „Alarm" przypomina, że tu, w Kownie, wznosi się IX fort, w którym poniosło śmierć 85 tysięcy niewinnych ludzi ze wszystkich krajów Europy, przypomina o przeszłości, o wojnie, o faszyzmie.

Przybywający do Kowna turyści, a także stali mieszkańcy miasta, często przychodzą do ogródka Muzeum Historycznego, by posłuchać muzyki dzwonów. Tak. właśnie muzyki. Często rozbrzmiewa tu „Smutna pieśń" Czajkowskiego, „Preludium" Bacha, pierwsza część „Sonaty księżycowej" Beethowena.

A wszystko zaczęło się w roku 1958, gdy kowieński kompozytor, autor oper dziecięcych i pieśni zaproponował wykonanie na dzwonach Muzeum Historycznego pieśni litewskiego kompozytora, B. Dwarionasa, „Na brzegu Niemna" opiewającej nową, wolną Litwę radziecką.

Dzwony przywiezione w roku 1935 z Belgii. Cały komplet składał się z 35 dzwonów. Wykorzystywano je bardzo rzadko. Tylko niekiedy, z okazji uroczystych świąt grano pieśni religijne.

Gdy na kowieńskich dzwonach odegrano pieśń „Na brzegu Niemna", Wiktor Kupriawiczus zaczął się nowo stroić dzwony. Był w jednej osobie stroicielem, ślusarzem, kompozytorem. Opracował specjalny system klawiatury. „Klawiatura" ta — to drewniane rękojeście. Aby na nie nacisnąć trzeba mieć sporo siły. Jest to jedyna na świecie tego rodzaju klawiatura.

Kompozytor Wiktor Kupriawiczus ma 67 lat. Nikt by w to zresztą nie uwierzył widząc, jak wspina się na przeszło 50-metrową wieżę, słysząc jak daleko nad Niemnem rozlega się muzyka jego dzwonów. Kompozytorowi pomaga też jego syn, student konserwatorium, przyszły kompozytor.

Kompozytorzy z różnych republik przysyłają do Kowna swoje utwory komponowane specjalnie na dzwony. Nad miastem płynie melodia kowieńskich kurantów.

W. BARTUSZKA

(„Kauno Tiesa")

36

GEORGES SIMENON

KOMISARZ MAIGRET i GANGSTERZY

Tłum. W. WĄSOWSKA

— Byli tu?

— Niech pan posłucha, panie komisarzu. Możemy się przecież umówić. Przekona się pan, że Pozzo jest prawdziwym przyjacielem. Obiecuję panu, że jeżeli ci ludzie tu się zjawią, natychmiast dam panu znać przez telefon. Chyba uczciwie stawiam sprawę? Niech mi pan powie, jak wygląda ten Cicero?

— To zbędne.

— Wobec tego w jaki sposób mam go rozpoznać? Czyż mogę żądać dowodów osobistych od moich klientów? No niech pan powie, czy mogę tak postąpić? Jestem żonaty, mam dzieci. Zawsze szanowałem prawa kraju, w którym się znajduję. Mogę panu powiedzieć, że wniosłem podanie o przyznanie mi obywatelstwa francuskiego.

— A poprzednio uzyskał pan obywatelstwo amerykańskie?

— Przyznaję, że się pomyliłem. Zupełnie mi nie odpowiada tamtejszy klimat. A to taka ważna rzecz! Jestem przekonany, że pański towarzysz doskonale mnie rozumie.

Przyjrzał się ironicznie Lognonowi, który już dłuższą chwilę zajęty był wycieraniem nosa.

Maigret zawołał kelnera.

— O, nie, panie komisarzu! — zawołał Pozzo. — Nie pozwolę na płacenie rachunku. Od razu powiedziałem, że są panowie moimi gośćmi.

— Bardzo żałuję, ale się na to nie zgadzam.

— Będę to uważał za osobistą obrazę.

— A to już jak pan woli. Kelner, proszę o rachunek!

W gruncie rzeczy Maigret bardziej udawał gniew, niż go naprawdę odczuwał. Pozzo był twardy i to mu się nawet podobało. Nie miał też nic przeciwko temu, aby mieć do czynienia z typami, z którymi policja amerykańska nie mogła sobie dać rady. Najbardziej interesowali go przestępcy, którzy potrafili prowadzić swoją grę do końca. Czyż Mac Donald nie powiedział mu, że Cinaglia jest mordercą? Jak to będzie przyjemnie zatelefonować za parę dni do Waszyngtonu i powiedzieć niedbałym tonem: „Halo, Jimmy! Już ich tu mamy!"

37

Maigret nie miał najmniejszego wyobrażenia, kim mógł być człowiek, którego rzucono na chodnik na ulicy Flechier, prawie pod nogi inspektorowi Lognonowi. Nie wiedział nawet, czy nieznajomy ten zmarł, czy też może jeszcze żyje. Do kogo należał wóz, do którego zabrano trupa, czy też rannego człowieka, i kto tym wozem kierował, pozostawało kompletną tajemnicą.

Jak można było sądzić, działały w tej sprawie dwie grupy. Do pierwszej należeli z pewnością Karol Cinaglia, Tony Cicero i Larner, który wynajmował samochód i który potem przeszukiwał papiery w domu Lognona.

Ale kto był w drugim wozie? Dlaczego jadący nim ludzie ryzykowali zatrzymując się, aby zabrać ciało z chodnika? Jeżeli człowiek ten już nie żył, to gdzie go pogrzebano? Jeżeli zaś żył, to kto się nim zajął?

Było to jedno z tych dochodzeń, które od początku nie dostarczają żadnych wskazówek ani poszlak. Ludzie ci przypuszczalnie przebyli Atlantyk po to, by uregulować jakieś swoje sprawy, o których policja francuska nie miała pojęcia.

Na razie jedynym punktem wyjścia był bar — restauracja Pozzo z tą specyficzną atmosferą Nowego Jorku, zachowywaną tak świetnie w odległości zaledwie paru kroków od Łuku Triumfalnego.

— Mam nadzieję, że pewnego dnia zwrócę to panu! — mruknął Włoch, gdy Maigret wstawał od stołu po zapłaceniu rachunku.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, panie komisarzu, że pewnego dnia, jestem tego pewien, pozwoli pan zaprosić się na obiad i nie obrazi mnie otwieraniem swego portfelu.

Jego szerokie usta śmiały się, ale w jego oczach nie było uśmiechu. Odprowadził obydwu mężczyzn aż do drzwi, pozwalając sobie na złośliwą przyjemność lekkiego przyjacielskiego klepnięcia po ramieniu inspektora Lognona.

38

— Może zawołać dla panów taksówkę?

— Dziękuję, nie trzeba.

— Prawda, że już przestało padać... Dobranoc, panie komisarzu. Mam nadzieję, że ten pan pocieszy się rychło po stracie swojej żony.

Wreszcie drzwi się za nimi zamknęły i obaj w milczeniu ruszyli przed siebie. Czy Lognon nie mógł odnieść wrażenia, że wielki Maigret został tym razem potraktowany jak początkujący wywiadowca?

— Zarządziłem podsłuch ich linii telefonicznej — rzekł komisarz, gdy zbliżali się do rogu ulicy.

— Byłem tego pewny.

Maigret zmarszczył brwi. Jeżeli Lognonowi przyszła do głowy ta myśl, to tym bardziej taki człowiek jak Pozzo łatwo mógł się zorientować co do jego zamiarów.

— W takim razie nie będzie on korzystał z telefonu. Jest bardziej prawdopodobne, że wyśle ostrzeżenie pisemne.

Ulica była już pusta, jezdnia błyszczała jeszcze po niedawnym deszczu. W oddali widać było sunące powoli koło chodnika auto oraz parę sylwetek przechodniów na rogu ulicy Wielkiej Armii.

— Uważam, panie, Lognon, że powinien pan tu zostać, aby obserwować ten dom. Ponieważ jednak ostatnimi dniami spał pan niewiele, niedługo przyślę kogoś, kto pana zluzuje.

— Cały ten tydzień mam nocną służbę.

— Ale dziś w ciągu dnia nie udało się panu przespać ani chwili.

— To nie ma żadnego znaczenia.

Zawsze ten irytujący ton! Maigret wykazywał anielską wprost cierpliwość, której nie miałby ani dla Janviera, ani dla Lucasa, ani dla żadnego zresztą ze swoich inspektorów.

— Gdy tylko przyjdzie zmiana, pan wróci do domu i pójdzie spać.

— Jeżeli to jest rozkaz...

— Tak, to jest rozkaz. W wypadku zaś, gdyby musiał pan odejść stąd wcześniej, proszę zrobić wszystko, żeby o tym nas powiadomić.

— Dobrze, panie komisarzu.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Plantatorzy lnu na włókno!

Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" rozpoczęły z dniem 1 września br.

skup kontraktowanego włókna lnianego.

Za włókno kontraktowane plantator otrzymuje cenę wyższą o 10 proc. od ceny wolnorynkowej. k 1954-1

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej w Bukownie k. Olkusza, ul. Kolejowa 22 przyjmie dodatkowo kandydatów do klasy pierwszej o specjalności MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZYCH. Wiek kandydata 15 lat i ukończona 8 klasa szkoły podstawowej. Przy szkole jest internat. Każdy uczeń otrzymuje w ramach przywilejów górniczych pełne umundurowanie i stypendium w wysokości 400—700 zł. k 1933-1

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku uprzejmie zawiadamia, że w związku z przebudową magistrali wodociągowej przy ul. Jurowieckiej będzie ograniczony dopływ wody dla mieszkańców miasta Białegostoku w dniu 10. IX. br. w godz. 4.00—15.00. k 1956-1

PRZERWY W DOPŁYWIE PRĄDU

W dniach 11.IX. —16.IX. br. w godz 7.30—16.00 w miejscowościach Kotły, Sobótka, Saki, Pasynki, Pilipki, Miękisze, Treszczotki, **od dnia 11.IX. godz. 8.00 do 16.IX. br. godz. 15.00 w** miejscowościach: Kożyno, Stupniki, Lachy, Horodczyn, Hrabniczna, Kaczały, Janowo, Klejniki, Istok, Radźkowszczyzna, **w dniu 14.IX. br. w godz. 8.00—15.00 w miejscowościach:** Jamczynówka, Targowisk, Dołubowo, Zamianowo, Czarna Średnia i Czarna Cerkiewna — **zawiadamia Rejon Energetyczny Bielsk Podlaski.**

W dniu 10.IX. br. w godz. 1.00—6.00 w Sokółce, Dąbrowie, Rynkach oraz w miejscowościach leżących na terenie powiatu sokólskiego i dąbrowskiego — zawiadamia Rejon Energetyczny Sokółka.

W dniach 4.IX.—13.IX. br. w miejscowościach: Końcowizna, Zawyki, Rynki, Średzińskie, Zimnochy, **w dniach 14.IX—20.IX. br. w godz. 8.00—16.00 w miejscowościach:** Końcowizna, Zawyki, Rynki, Średzińskie, Zimnochy, Łapy-Szołajdy, Dębowina, Pluśniaki, Korczaki, Suraż I, II, III, Łapy-Wity, **w dniu 10.IX. br. w godz. 9.00—15.00 w miejscowościach:** Kapice-Lipniki, Lipniki-Łopuchowo, Łopuchowo, Zawady I, II, III, Hermany-Łopuchowo, Hermany, Niecieca, Targonie-Wity, Wielkie, Krytuły, Konopki, Pokrzywnica, Chlebiotki Nowe i Stare, Bagno Wizna, Łoś Toczyłowo, Rudniki, Strękowa Góra, Kurpiki, Giełczyn I, II, Kołodziej, Brzeziny I, II, Laskowiec, Kloszcze — **zawiadamia Rejon Energetyczny w Łapach.** k 2427-1

Robotników niewykwalifikowanych na okres trwania kampanii cukrowniczej 1967/68 zatrudni Cukrownia „Kętrzyn" w Kętrzynie woj. olsztyńskie. Warunkami przyjęcia są: **ukończony 18 rok życia i nieprzekroczony** 55, uregulowany **stosunek do służby wojskowej, dobry stan zdrowia, posiadanie dowodu osobistego.** Cukrownia zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym, odpłatne obiady w stołówce fabrycznej oraz odzież ochronną i roboczą. Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego obowiązującego w przemyśle cukrowniczym. Zgłoszenia pisemne należy kierować pod adresem działu kadr Cukrowni „Kętrzyn" w Kętrzynie. k 1942-0

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Łomży zatrudni pilnie 10 PALACZY c.o. z ukończonym kursem w tym zakresie, 1 HYDRAULIKA, 1 ELEKTRYKA, 1 TECHNIKA BUDOWLANEGO.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych w Łomży, ul. Senatorska nr 8. k 1955-1

Tartak Przemysłu Drzewnego w Czarnej Białostockiej zatrudni pilnie pracownika na stanowisko KOMENDANTA ochrony przeciw-poż. w stopniu ogniomistrza.

Warunki pracy i płacy do omówienia w w biurze tartaku. k 1953-1

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Kobylinie Borzymach zatrudni pilnie pracownika na stanowisko KIEROWNIKA WARSZTATU usługowego naprawy sprzętu rolniczego. Wymagane wykształcenie średnie techniczne o kierunku mechanicznym.

Warunki pracy i płacy do omówinia w biurze GS. k 1950-1

Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz" Białystok, ul. Czysta 11, nowy zakład w budowie w Starosielcach zatrudni: ST. KONSTRUKTORA, ST. TECHNOLOGA — wymagane wykształcenie wyższe techniczne lub średnie techniczne plus praktyka, ST. REFERENTA EKONOMICZNEGO z praktyką w branży metalowej DO DZIAŁU ZAOPATRZENIA, ST. REFERENTA EKONOMICZNEGO DO DZIAŁU ORGANIZACJI ZATRUDNIENIA I PŁAC — wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne lub ogólne plus praktyka, ŚLUSARZY i SPAWACZY. Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w obecnym zakładzie. Białystok, ul. Czysta 11. k 1939-1

Białostocka Fabryka Pluszu im. F. Kona w Białymstoku ogłasza przetarg nieograniczny na samochód osobowy marki „Warszawa" typ M-20, cena wywoławcza 7.600 zł. Przetarg odbędzie się 22.IX.1967 r. o godz. 10.00 w Białostockiej Fabryce Pluszu w Białymstoku, ul. Nowotki 15, pokój nr 2.

Wadium w wysokości 760 zł. Samochód można oglądać codziennie w godz. 10.00—12.00 w Białostockiej Fabryce Pluszu w Białymstoku, ul. Nowotki 15. Zgłaszać się do działu transportu pokój nr 5. k 1949-1

Spółdzielnia Pracy Metalowców im. „1 Maja" w Białymstoku zatrudni pilnie:

REFERENTA TECHNICZNEGO — wymagane wykształcenie średnie techniczne lub ekonomiczne z długoletnią praktyką.

SEKRETARKĘ — wymagane wykształcenie średnie i umiejętność biegłego pisania na maszynie.

EKONOMISTĘ na samodzielne stanowisko — ze znajomością spraw finansowych i gospodarki materiałowej z wykształceniem średnim ekonomicznym z kilkuletnią praktyką.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Spółdzielni, ul. Mińska 1, tel. 215-38. k 1971-0

Potrzebna pomoc domowa po szkole podstawowej do gospodarstwa domowego — możliwość nauki rzemiosła: Pralnia Chemiczna, Warszawa, Weinerta 28 A. k 2464-1

Pilnie potrzebna pomoc domowa Warunki bardzo dobre. Warszawa 25, ul. Zuchów 21, tel. 43-10-66. g 2408-1

Potrzebna gosposia do rodziny lekarskiej: Szabłowski, Tczew k/Gdańska, Kusocińskiego 5. k 2468-1

Potrzebna pomoc do dwuletniego dziecka. Białystok, Grunwaldzka 17 m 1. g 2417-1

Potrzebna pomoc domowa: Warszawa 45, Grębałowska 15, inż. Muszyński. k 2466-1

Palmę i ule warszawskie poszerzane z pszczołami — sprzedam. Białystok, Al. 1 Maja 10 m 4. g 2384-1

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, ul. Garbarska 5—D m 18. g 2442-1

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Niemcy", godz. 9.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Niebieski piesek", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Westerplatte", prod. polsk. (od lat 14), dod. — „Koń", godz. 15.30, 17.45 i 20.15. (Ostatni dzień).

„Ton" — w sobotę — „W martwej pętli", prod. radz. (od lat 14), dod. — „Sześć, pięć, cztery, trzy, dwa, jeden", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 10.30; „W martwej pętli", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Dziewczyna z gitarą", prod. radz., kol. (od lat 10), godz. 10.30 i 13; „Zaćmienie", prod. włosk. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Uwiedziona i porzucona", prod. włosk. (od lat 18), godz. 20; w niedzielę — Poranek dla dzieci, godz. 13; „Uwiedziona i porzucona", godz. 17 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Marysia i Napoleon", prod. polsk., panor. (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20. (Ostatni dzień)

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Czarny tulipan", prod. franc., kol., panor., (od lat 14), godz. 19.

Kino MO — „Judex albo zbrodnia ukarana", prod. franc. (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.

„Spotkanie" — w sobotę i niedzielę — „Zielone światło", prod. radz. (od lat 11), dod. — „Pustynia", godz. 17; „Telefon towarzyski", prod. USA, panor. (od lat 16), dod. — „Milleniowa przygoda", godz. 19.

„Kolejarz" Starosielce — „Strzelba z Nowosinje", prod. jugosł., panor. (od lat 12), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 18.

MUZEUM

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Lenin w grafice".

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

Ełk „Polonia" — „Westerplatte" (od lat 14)
Ełk „Zorza" — „Tudor" (od lat 16)
Ełk „Orzeł" — „Mandacik proszę" (od lat 16)
Suwałki „Bałtyk" — „Lebiediew contra Lebiediew" (od lat 16)
Suwałki „Merkury" — „Dzień Don Kichota" (od lat 11)
Łomża „Millenium" — „Morderca zostawia ślad" (od lat 16)
Łomża „Październik" — „Matnia" (od lat 16,
Zambrów — „O tych paniach" (od lat 16)
Grajewo — „Tyle wierności na nic" (od lat 16)
Augustów — „Człowiek bez paszportu" (od lat 11)
Olecko — „Szczęście" (od lat 18)
Gołdap — „Bicz boży" (od lat 14)
Bielsk Podlaski — „Rzeka Czerwona" (od lat 14)
Siemiatycze — „200 mil do domu" (od lat 7)
Supraśl — „Pożegnania" (od lat 16)
Wasilków — „Uwaga! uwaga! nadchodzi" (od lat 7)
Czarna Białostocka — „Biała pani" (od lat 14)
Sokółka — „Kronika jednego dnia" (od lat 12)
Wysokie Mazowieckie — „Było nas czworo" (od lat 14)
Kolno — „Godzina pąsowej róży" (od lat 14)
Jedwabne — „Złodziej samochodów" (od lat 11)
Mońki — „Kochajmy syrenki" (od lat 14)
Sejny — „Panie inspektorze" (od lat 18)
Szczuczyn — „Wózek dziecięcy" (od lat 16)
Knyszyn — „Kontrybucja" (od lat 16)
Rajgród — „Chata wuja Toma" (od lat 14)
Rożanystok — „Anioł błogosławionej śmierci" (od lat 14)
Sidra — „Cała naprzód" (od lat 16)
Goniądz — „Bokser" (od lat 14)
Tykocin — „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy" (od lat 14)
Kowale — „Chudy i inni" (od lat 16)
Ciechanowiec — „Mocne uderzenie" (od lat 14)
Gródek — „Ściana czarownic" (od lat 14)
Łapy — „Między linami ringu" (od lat 16)
Hajnówka — „Sami na wyspie" (od lat 14)
Choroszcz — „Sposób bycia" (od lat 16)
Czeremcha — „Kochankowie z Marony" (od lat 18).

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie MO — tel. 97.

Straż Pożarna — tel. 98.

APTEKI

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Dyżury szpitali w dniu 9 i 10. IX. 1967 r.

9. IX.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy, wewnętrzny, neurologia, gruźlica kostno-stawowa.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

10. IX.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka, położniczy, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

Szpital w Choroszczy, tel. centr. 2-16-79 — oddział neurologiczny.

Uwaga rolnicy!

Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Białymstoku informuje, że

ZAKUPY KONI

roboczych i rzeźnych na eksport w miesiącu wrześniu i październiku odbędą się w niżej podanych miejscowościach:

13. IX. 67 r.	Mońki	godz.	9	konie	rzeźne
„	Knyszyn	„	12	„	„
„	Tykocin	„	12	„	„
14. IX. 67 r.	Zabłudów	„	9	„	„
„	Bielsk Podlaski	„	12	„	„
„	Brańsk	„	9	„	„
15. IX. 67 r.	Zambrów	„	9	„	robocze
„	Szepietowo	„	12	„	„
16. IX. 67 r.	Sokółka	„	9	„	„
„	Augustów	„	12	„	„
„	Suwałki	„	14	„	„
19. IX. 67 r.	Kolno	„	11	„	rzeźne
„	Piątnica	„	13	„	„
20. IX. 67 r.	Sokoły	„	9	„	„
„	Łapy	„	13	„	„
21. IX. 67 r.	Hajnówka	„	10	„	„
„	Siemiatycze	„	12	„	„
22. IX. 67 r.	Szepietowo	„	10	„	„
„	Olecko	„	11	„	„
„	Ełk	„	13	„	„
26. IX. 67 r.	Nowosiółki	„	9	„	„
„	Białystok	„	13	„	„
27. IX. 67 r.	Grajewo	„	9	„	„
„	Mońki	„	12	„	„
„	Knyszyn	„	14	„	„
28. IX. 67 r.	Sejny	„	11	„	„
29. IX. 67 r.	Szepietowo	„	10	„	„
„	Zabłudów	„	9	„	„
„	Bielsk Podlaski	„	12	„	„
2. X. 67 r.	Sokółka	„	9	„	„
„	Suchowola	„	12	„	„
3. X. 67 r.	Olecko	„	11	„	„
„	Ełk	„	13	„	„
6. X. 67 r.	Szepietowo	„	10	„	„

Konie robocze typ pogrubiony, wiek 3—10 lat, cena do 14.000 zł. k 1945-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, Parkowa 7 m 28. g 2438-1

Gospodarstwo rolne ca 12 ha koło Bydgoszczy z domem, zabudowaniami i sadem — sprzedam. Oferty składać do Biura Ogłoszeń nr 2398. g 2398-1

Samochód „Warszawa" stan dobry — sprzedam. Białystok, Przemysłowa 32. g 2407-1

Sprzedam obicie do gręplowania wełny. Białystok, Ładna 11. g 2426-1

Samochód „Wartburg" 1000 z 1964 r. sprzedam. Białystok, tel. 237-68. g 2430-1

Sprzedam pustaki żużlowe. Białystok, Harnasiów 1, Dudeńko, (ostatni przystanek 6 Wygoda). g 2430-1

Maszynę dziewiarską przemysłową sprzedam. Białystok, ul. Żurawia 10. g 2447-1

Farbujemy garderobę: bluzki elastyczne, koszule non fron, płaszcze ortalionowe i inne. Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny nr 14 w godz. 9—17. g 2448-1

Zdjęcia kolorowe, filmy, prace amatorskie wykonuje. Foto — Dunaj. Białystok, Piękna 1. g 2421-00

Anuluje się zagubione zezwolenie stałe T 244/57 na prawo zakupu kalki hektograficznej wydane Związkowi Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi przez Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Białymstoku dnia 25 maja 1960 r. k 1944-1

Spółdzielnia Pracy „ELEKTRYK" w Białymstoku, ul. Lipowa 4, tel. 30-41

ZAKUPI TOKARNIĘ

w dobrym stanie technicznym od jednostki uspołecznionej. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem Spółdzielni. k 1947-1

RADIO i TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju", 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.31 „Program z dywanikiem", 21.36 Muzyczny relaks, 22.05 Echa IV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej w Płowdiw, 23.10 Wiadomości sportowe, 23.55 Z muzyki XVIII wieku, 0.10—3.00 Program nocny z Warszawy: Wrześniowy karnawał.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.00, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10.00, 12.06, 16.00, 19.00, 21.00, 23.50, Program dnia: 6.10, 6.55 „Cena życia", 7.00 „Tydzień na białostockiej wsi", 7.45 Piosenka dnia, 8.35 „Ludzie wśród których żyjemy", 9.50 „Jeden do zera" — opow., 10.05 3 x 15 ork. i zespołów rozrywkowych, 10.50 „Cichy Don" — odc. pow., 11.20 Koncert chopinowski, 12.25 Grają ork. rozrywkowe, 12.50 „Patenty dla chemii", 13.00 Polska muzyka rozrywkowa, 13.20 Zespół Pieśni i Tańca Bułgarskiej Armii Ludowej, 13.45 „Panna Lola w Dubrowniku" — opow., 14.30 Uniwersytet Radiowy, 14.45 „Błękitna sztafeta", 15.20 Piosenki żołnierskie, 15.30 Dla dzieci: „Pastusze szaty" — słuch., 16.05 Publicystyka międzynarodowa, 16.17 „Obrazki z wystawy", 16.47 Teatrzyki i kabarety starej Warszawy, 17.00 Kwadrans muzyki tanecznej, 17.15 Dziennik Białostocki, 17.25 Audycja pedagogiczna, 17.35 „Szukamy przeboju" — aud., sł.-muz. J. Przyłuckiego, 18.00 Koncert rozrywkowy (tylko na UKF), 19.05 Muzyka i Aktualności, 19.30 „Matysiakowie", 20.00 Odtworzenie fragm. koncertu inauguracyjnego „Dni muzyki radzieckiej i rosyjskiej" z Lądka Zdroju, 21.27 Kronika sportowa, 21.40 Sprawozdanie z XII Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego DWB, 22.00 Radiokabaret „Trzy po trzy", 23.00 Francuskie ork. taneczne i piosenkarze.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.25 Zamieńmy się żonami" — film fab. prod. franc., 10.55 Dla szkół: Geografia kl. V: „W terenie", 11.25 Przerwa, 15.30 Program dnia, 15.35 Wizyta prezydenta Republiki Francuskiej w Polsce. Transmisja z Zabrza, 16.30 Wiadomości Dziennika, 16.35 Program tygodnia, 16.50 Dla młodych widzów: „Pietruś i jego zwierzęta" — film prod. franc., 17.15 „Spotkania z przyrodą", 17.40 „Dwunastu gniewnych" — program z cyklu: „Siedem milionów młodych", 18.00 „Apollinaire" — Estrada Poetycka, 18.40 Przemówienie ambasadora Bułgarii w Polsce, 18.55 „Bułgarska jesień" — film, 19.20 „Dobranoc", 19.30 „Monitor", 20.20 Koncert rozrywkowy z okazji dnia „Trybuny Robotniczej". Transmisja z Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, 21.35 Dziennik Telewizyjny, 21.55 Wiadomości sportowe, 22.05 „Zamieńmy się żonami" — film fab. prod. franc., 23.30 Program na jutro.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55, Program dnia: 6.06, 6.16 Muzyka, 7.10 Kalendarz, 7.25 „Bądź piękna", 7.30 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego, 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia, 9.05 Fala 56, 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy, 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: „Stacja Wielka Przygoda" — słuch., 10.40 Koncert życzeń, 11.40 Czy znasz mapę świata?", 12.20 „Jarmark cudów", 13.20 Gra Ork. 101 Smyczków, 13.45 Rozgłośnia Harcerska, 14.30 „W Jezioranach", 15.30 Koncert rozrywkowy Ork. PR i TV w Krakowie, 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 Radiowy Teatr Sensacji: 1. „Zamszowa teczka" — słuch., 2. „Ślepy tor" — słuch., 17.40 Melodie ludowe, 18.45 „Czarne łochynie" — fragm. opow., 19.15 Przy muzyce o sporcie, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny: 20.35 „Matysiakowie", 21.05 Kącik melomana, 21.25 „Radiokabaret „Trzy po trzy", 22.25 „Mój Paryż", 23.10 Wiadomości sportowe, 0.10—3.00 Program nocny z Lublina.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17.00, 21.00, 23.50, Program dnia: 6.36, 6.46 Muzyka, 8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim, 8.35 Radioproblemy, 8.45 „Westerplatte" — aud. W. Janickiego, 9.05 „Francja kwitnąca i wesoła — aud. sł.-muz. I. Czech, 10.00 „Rozmaitości muzyczne", 10.30 „Wybrane nowele", 11.00 Wrześniowa podróż po świecie z melodiami i piosenkami, 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy, 12.35 Poranek symf. muzyki francuskiej, 14.00 Radiowa piosenka miesiąca, 15.00 Dla dzieci: „Perła Adalminy" — słuch., 16.00 Bułgarski koncert rozrywkowy, 16.30 Koncert chopinowski, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie", 19.00 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński, 19.30 Teatr PR: „Laurka prof. Quista" — słuch., 20.30 Śpiewa B. Christoff — bas, 21.22 Muzyka taneczna, 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe, 22.25 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz, 22.30 Niedzielne Wieczory Muzyczne, 23.31 Muzyka taneczna

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.45 Program dnia, 9.50 „Dzieła Pablo Picassa" — program z Muzeum Sztuk Pięknych w Moskwie, 10.15 „Przypominamy, radzimy" — „Zbiór jabłek", 10.25 „Rodzina człowiecza" — film prod. polsk., 11.00 Wizyta prezydenta Republiki Francuskiej w Polsce. Transmisja z Gdańska, 11.30 Wiadomości Dziennika, 11.40 „Rene Clement na planie" — program z cyklu: „W starym kinie", 12.35 „Cena rekordu" — film dokum. prod. ang., 13.20 „Przemiany", 13.50 Teatr Młodego widza: Mark Twain — „Tomek Saweyer — detektywem", 15.10 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk", 16.00 „Obraz" — program z cyklu: „Piórkiem i węglem", 16.30 „Paryż" — teleturniej, 17.20 Felieton literacki. Przed kamerą T. Hołuj, 17.35 „Raptularz muzyczny" — z cyklu: „Sezam muzyczny", 18.25 Odsłonięcie Pomnika Lotnika w Warszawie, 18.45 PKF, 18.55 „Słownik wyrazów obcych", 19.20 „Dobranoc", 19.30 Dziennik Telewizyjny, 20.05 „Przedstawiamy" — program rozrywkowy. Prowadzi Lucjan Kydryński, 20.50 „Giuseppe w Warszawie" — film fab. prod. polsk., 22.25 „Niedziela sportowa", 22.45 Dziennik Telewizyjny, 23.00 Program na jutro.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Kolarstwo. Godz. 13.30 — Augustów (koło Starej Poczty) — start kolarzy do IV etapu XII, międzynarodowego wyścigu DWB Augustów — Białystok przez Grajewo (127 km). Na lotnym finiszu w Grajewie kolarze będą o godz. 14.35, a na lotnym finiszu w Mońkach o godz. 15.25. Na metę w Białymstoku (Stadion Miejski) zawodnicy przybędą o godz. 16.30.

Wojewódzka spartakiada związków zawodowych. W sobotę o godz. 10 na czterech obiektach miasta Białegostoku (stadion w Zwierzyńcu, stadion przy ul. Jurowieckiej, boisko Juvenii i strzelnica przy ul. Warszawskiej) rozpocznie się V. wojewódzka spartakiada związków zawodowych obejmująca rozgrywki piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, strzelanie, tenis ziemny, przeciąganie liny, lekkoatletykę i rzut lotką do celu. Uroczyste otwarcie imprezy nastąpi w sobotę o godz. 16 na stadionie w Zwierzyńcu.

Łucznictwo. Godz. 13.30 — stadion w Bielsku Podl. — międzyokręgowy mecz Białystok — Mazowsze. Dalszy ciąg w niedzielę o godz. 10.

NIEDZIELA

Kolarstwo. Godz. 11 — **ul. Akademicka w Białymstoku** — start kolarzy do ostatniego V etapu XII, międzynarodowego wyścigu DWB. Jest to kryterium uliczne na dystansie 76 km (20 okrążeń). Meta na ul. Akademickiej. Kolarze pojadą w obwodzie zamkniętym ulicami: Akademicką, Nowotki, Podleśną, Mickiewicza, Nowo-Kilińskiego, Akademicką. O godz. 9.45 na tej samej trasie wyścig dla juniorów na 38 km (10 okrążeń).

Wojewódzka spartakiada związków zawodowych. W niedzielę, od godz. 9 na czterech obiektach miasta Białegostoku (na tych samych co w sobotę) toczyć się będą rozgrywki drugiego dnia IV. wojewódzkiej spartakiady związków zawodowych.

Piłka nożna. Godz. 15.30 — boisko Mazura w Ełku — mecz III ligi Mazur Ełk — Polonia Warszawa. Mecz poprzedzą (od godz. 13) uroczystości jubileuszowe 20-lecia Mazura Ełk. Piłkarze Włókniarza Białystok grają w Warszawie z tamtejszym AZS.

Mecze ligi okręgowej: Gwardia — Skra (boisko na Nowym Mieście, godz. 16), Społem — Wigry (15), Pogoń — Cresovia (15), Husar — ŁKS (15), Sokół — Warmia (15), Puszcza — Jagiellonia (15).

Mecze A klasy: ZKS — Supraślanka, Czarni — Ciechanowiec, Turośl — Smolniki, Orzeł — AKS, Wissa — Uhowo, Ognisko — Cresovia (stadion przy ul. Jurowieckiej, godz. 16).

Mecze ligi juniorów: Gwardia — Skra boisko na Nowym Mieście, godz. 14), Wissa — Włókniarz, Pogoń — Mazur, Pomorzan — ŁKS, Sokół — Warmia, Puszcza — Jagiellonia.

Kajakarstwo. Godz. 11 — Dojlidy — regaty kajakowe o „puchar Dojlid" z udziałem zawodników okręgu łódzkiego i białostockiego. (ko)

MAGAZYNEK



Fot. Z. Kadziewicz



W Paryżu czynna jest wystawa modeli rowerów produkowanych i używanych we Francji w IX i XX w.

CAP — Keystone

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

Pierwszym człowiekiem, który na przełomie XV i XVI stulecia wysunął sprzeczną z twierdzeniami Biblii teorię, iż położenie lądów i mórz w dziejach Ziemi wielokrotnie się zmieniało, był Leonardo da Vinci.

*

Słynny siedemnastowieczny filozof Baruch Spinoza, odepchnięty przez współczesnych, wyklęty przez gminę żydowską w Amsterdamie za głoszenie „straszliwie błędnych doktryn", zmuszony żyć w nędzy, miał jedynie dwóch przyjaciół. Jednym z nich był Rembrandt.

*

Wielka Encyklopedia Francuska, zakazana z powodu swej „nieprawomyślności" przez cenzorów królewskich, ukazanie się zawdzięcza temu, iż madame de Pompadour — metresa królewska — znalazła tam wiele ciekawych wiadomości dotyczących stosowania kosmetyków i wymogła na Ludwiku XVI zezwolenie na rozpowszechnianie tego wydawnictwa.

*

Genialny poeta niemiecki Johann Wolfgang Goethe był zapalonym przyrodnikiem i miał uznane w świecie naukowym osiągnięcia w dziedzinie anatomii porównawczej.

WIADOMOŚCI z KWIATKIEM

Dziś zapraszamy czytelników do Jugosławii. Roślinność tego kraju, a szczególnie Dalmacji położonej nad Adriatykiem, jest dla nas już egzotyczna i nie spotykana w Polsce.

■ Najczęściej spotykanymi drzewami owocowymi na południu są figowce czyli smokwy, oliwki i morele. Owoc figi jest bardzo słodki, zielono-żółty lub granatowy, dojrzewa on w sierpniu. Drzewa oliwne można określić mianem „drzew męczeńskich". Rosną one na kamienistych tarasach, gałęzie ich są powyginane w najprzedziwniejszy sposób, a liście, podobne do liści wierzb, mają szarozielony kolor. Oliwki zbierane są w listopadzie, po opadnięciu z drzew. Zawierają wtedy najwięcej cennej oliwy.

■ „Szipak" to serbska nazwa drzewa granatowego. Owoce granatu przypominają nieco okrągławą gruszkę. Dojrzewają we wrześniu przybierając piękne zabarwienie — ciemno-czerwone z granatowym odcieniem. Owoc składa się z drobnych pestek zawierających bardzo słodki sok.

■ Charakterystycznym akcentem dalmatyńskiego krajobrazu są cyprysy. Są to drzewa podobne do popularnej u nas tui, bardzo dostojnie wyglądające na tle szarych skał.

■ Palmy na wybrzeżu dalmatyńskim spełniają rolę polskich lip czy klonów. Wysadzane są nimi główne aleje w Splicie, Dubrowniku, Makarskiej i w innych nadmorskich miejscowościach. Liczne rzesze turystów „uwieczniają" się pod nimi, aby po powrocie do kraju zadziwić znajomych zdjęciem „pod palmą".



Carpline Rohmer z Paryża proponuje młodzieżowy strój wieczorowy z najprostrzej sukienki o linii „mini koszulki", uzupełnionej błyszczącymi akcentami w postaci lśniących pończoch, dużych klipsów wiszących i bransolety.

CAP — Keystone

POLOWANIE NA GRZYBY

Grzybobranie stało się modne. Każdej jesieni tysiące ludzi ciągną codziennie do lasu o różnych porach. I co dziwniejsze — każdy coś tam z tego lasu przynosi.

Grzybobranie stało się niemal odrębną gałęzią wiedzy mającą wielu wybitnych specjalistów. Każdy z nich ma swoje własne sposoby na wyszukiwanie grzybów, każdy nieomylnie określa czy las jest „grzybowy" czy też nie. A mimo to zbieramy na ogół zaledwie kilka gatunków grzybów, a te najsmaczniejsze pozostają w lesie wśród mchów lub nawet... pod ziemią.

Pod ziemią pozostają między innymi trufle, grzyby o silnym zapachu i wspaniałym smaku. Ba, ale jak się do nich dostać, jak je znaleźć skoro na ogół nie wychylają się na powierzchnię? Otóż na te grzyby podobnie jak na leśną zwierzynę urządza się polowania, gdyż można je odszukać tylko przy pomocy specjalnie tresowanych psów.

Gatunek psa — obojętny. Mogą być oczywiście i wyżły wytrwałe na długie wędrówki, ale wystarczy nawet zwykły pudel albo i pospolity kundel. Tresura nie jest skomplikowana, polega bowiem na nauczeniu psa, by nieomylnie odróżniał zapach trufli. Nie jest to trudne, bo trufle pachną bardzo mocno. Zauważyliście może, że nieraz w lesie czuje się silny zapach grzybów, a mimo usilnych poszukiwań grzybów nie znajdujemy. To właśnie trufle tak pachną.

Pies ma za zadanie odszukanie truflej rodziny i odkopanie jej, przy czym w tej czynności lepiej mu pomóc, bo działa zwykle tak gorliwie, że większość grzybów zniszczy i tylko jeden dostarczy właścicielowi.

B. S. Jundziłł „Historyi Naturaley Wice-professor", z którego książki zatytułowanej „Botanika stosowana" ten przepis wziąłem pisze, iż w niektórych okolicach Francji, gdzie trufle są uważane za wyjątkowy przysmak, do poszukiwania tych grzybów używa się... świń.

„Swinie na to przeznaczone — pisze Jundziłł — muszą mieć około pięć miesięcy, powinne być wysmukłe i do biegu zdatne, aby pracę od poranku do wieczora wytrzymać mogły; Swinie takowe przez jeden tylko rok do pracy są zdatne, a corocznie inne układane być maią, co jednak niewiele kosztuje trudu. Wybiera się pospolicie takową, co chętnie trufle pożera, te bowiem, które ich nie jedzą do szukania ich nie są zdatne. Szukanie trufli z ułożonymi świniami ma być w dobrą umiarkowaną pogodę czynione, nigdy zaś w deszcz, lub gdy wielki wiatr panuie. Skoro świnia na truflę natrafi, bierze się za ucho, cofa się w tył, a natomiast daie się garść żołędzi, kasztanów lub zboża w nagrodę znalezienia. Około Bononii, Florencyi i innych okolic Włoskich trzymaią się świnie na sznurze do tylney nogi uwiązanym, aby gdy kopać poczynaią w stecz cofane być mogły...

Można też szukać trufli bez pomocy zwierząt, ale trzeba mieć dobre oko i nieomylnie odróżniać pęknięcia gruntu spowodowane przez rosnące pod ziemią grzyby. Podobno też jakiś specjalny gatunek owadów nad tymi miejscami krąży, ale co do tego różni specjaliści mają odmienne zdania. I jeszcze jedna ciekawostka: lekki mróz truflom nie szkodzi, a nawet przeciwnie, jak twierdzą smakosze — poprawia smak. Dlatego zbierać je można do później jesieni.

A więc na polowanie. Ciekawe czy jeszcze w tym roku ktoś spróbuje polowania na trufle z psem lub świnią. Jeśli tak — prosimy o informację o wynikach...

ERKA

„Amorek" — szantażysta

Oryginalny sposób szantażowania opracował jeden z opryszków w brytyjskim mieście Cheadle. Zamiast broni palnej używa do zastraszania zakochanych par zwykłego łuku i strzał. Szantażysta grasuje po zacisznych skwerach ulicznych. „Pieniądze albo strzała Amora" — oto hasło wywoławcze rzezimieszka, rzucane pod adresem czule gruchających par. Policji brytyjskiej nie udało się dotychczas schwytać „pseudoamora". (r)

Pogrzeb małpy

Kilka tysięcy osób uczestniczyło w pogrzebie małpy, która zginęła porażona prądem w indyjskim miasteczku Botad w okręgu Bhawanagar.

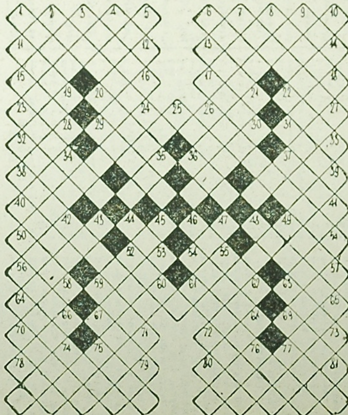
Małpa dotknęła przewodu elektrycznego przeskakując z jednego dachu na drugi i spadła na ziemię martwa. Mieszkańcy Botadu, którzy uznali zwierzę za wcielenie boga Hanumana, zebrali 151 rupii i urządzili świętemu stworzeniu uroczysty pogrzeb. Kondukt z orkiestrą trębaczy i doboszów przeszedł główną ulicą Botadu. (w)

KRZYŻÓWKA

PRAWOSKOŚNIE: 1) faworyty, bokobrody, 2) połowica Mieszka I, 3) dawniejsza portmonetka, 4) odmiana księżyca, 6) dyrygent Orkiestry Symfonicznej Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia, 7) jeden z najoryginalniejszych liryków polskich (1878—1937) 8) sufit, 9) gaz szlachetny używany do wypełniania balonów, 11) marynarskie łożko, 13) plaster, 15) od 22. VI. do 22. IX. 17) w VI — VII w. pustoszył kraje Europy środkowej, 20) rzeka w Gruzji, 22) płynie w żyłach, 23) bije inne kolory bez względu na starszeństwo karty, 25) polityk austriacki, współzałożyciel Austriackiej Partii Ludowej (1891—1964), 26) okręt wojenny, 29) spisek, 31) łódka turecka z lekkiego drewna, 32) sztuczne nadbrzeże w porcie, 36) coś z nabiału, 37) uroczysta pieśń pochwalna, 38) surogat, ale bardziej swojsko, 40) materiał na wianki ślubne, 44) krewniak karpia, 46) teren wojny opisanej przez Homera w „Iliadzie", 48) nie ludzkie udo, 49) waćpan, 50) kompozytor popularnych piosenek polskich, 52) drzewo liściaste, 54) ogień w powijakach, 56) mózgowa albo drzewna, 59) olej skalny, 61) sprawowanie opieki, 63) siostra Lilli Wenedy, 64) pałac w Rzymie, dawniej rezydencja papieża, 67) jednostka pojemności, 69) apartament lisa, 70) fotografia aktora filmowego, 72) miasto w NRF, 75) uczeń, wychowanek, 77) przeciwieństwo wyprzedaży, 78) jeżeli pierwotny, to puszcza, 80) autor „Szosy wołokołamskiej".

LEWOSKOŚNIE: 2) mieszkaniec Dacji, 3) chwast polny 4) drążek używany w górnictwie do wprowadzania nabojów do otworów strzałowych i ubijania przybitki, 5) gryzoń albo dopływ Odry, 7) pułapka na muchy, 8) coś drogocennego, 9) urządzenie do bujania się, 10) ochronne okrycie głowy, 12) model, 14) niefachowiec, 16) pisemne zawiadomienie adresata o nadejściu przesyłki, 18) sztuczny lasek, 19) drobina materii, 21) rodzaj balkonu, 24) zgoda stron na polubowne załatwienie sporu, 25) skoro świt, 27) pod Wezuwiuszem (zobaczyć i umrzeć...), 28) gaz wytwarzający się podczas wyładowań elektrycznych, 30) kojarzy się z uchylaniem i tajemnicą, 33) tchnienie wiatru, 34) Starożytne państwo powstałe w III tysiącleciu przed naszą erą nad dolnym Tygrysem, 35) „krzyżówkowa" wierzba, 39) lekka łódź sportowa albo mieszkanka jednego z państw Ameryki Płn., 41) miasto w Jugosławii, 42) jego stolicą jest Bagdad, 43) grupa żołnierzy przeznaczona do celów rozpoznawczych lub porządkowych, 45) jest w niektórych gatunkach papierosów, 47) wywabiacz plam, 51) największe miasto Afryki, 53) przyrząd do polaryzowania światła, 55) choroba albo otręby, 57) reklama świetlna, 58) przypadek, zdarzenie, 60) coś do palenia, 62) miasto w zach. Grecji, 65) kuzyn cebuli, 66) wyspa z laguną, 68) koń pełnej krwi, 71) zbiór map, 73) lasso, 74) „kawałek" wyścigu, 76) rodzaj tłuszczu, 79) rzeka, zwierzę lub pierwiastek chemiczny, 81) wyjście piłki poza obręb boiska.

„HALLES"



Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji z zaznaczeniem na kartach pocztowych (kopertach): „Krzyżówka z nru 215".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 203

POZIOMO: mięsień, trójkąt, sufit, nędza, rozkaz, Sielce, Nogat, harfa, śruta, karta, spójnia, przewód, mięso, zbiór, powab, tobół, twaróg, paskal, kajak, renta, tatarak, zarośla. PIONOWO: mądrość, stukot, Eliza, rzęsa, Józefa, trzepak, sznur, fagas, dirka, alarm, trójząb, huncwot, ametyst, tępak, powój, dzban, piłka, królowa, Soraya, bóstwo, agawa, opera.

ROZWIĄZANIE KWADRATU MAGICZNEGO Z NRU 200

Makbet, atrapa, królik, balata, epitet, Takata.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 209

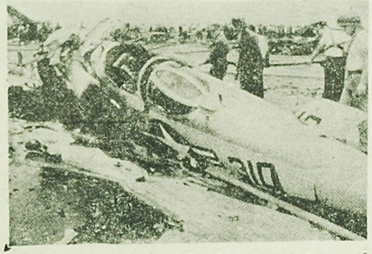
POZIOMO: kosz, sanie, sąsiek, Korda, szkółka, żarówka, mowa, Awar, talk, sadło, kram, auto, wkład, goguś, węch, szok, ślizg, „Agat", bród, krąp, kuglarz, obróbka, konto, krówka, liana, alka. PIONOWO: rosówka, czek, paka, wirówka, kąkol, siła, nora, Edward, szmat, kakao, Akra, żółw, struś, okręg, Gorgol, okólnik, śliz, wzrok, harówka, papka, zbuk, gąbka, data, król, ront, brat.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki z nru 191 nagrody wylosowali: Bolesław Kościuczyk z Choroszczy, Eugeniusz Bujko ze Szczuczyna, Teresa Połlewicz z Międzylesia, Wiesław Roszkowski z Białegostoku i Halina Szuniło z Kolna.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówk z nru 194 nagrody wylosowali: Klemens Koronkiewicz z Brańska, Antoni Brzeski z Suwałk, Andrzej Stasiewicz z Czarnej Białostockiej, Tadeusz Gryko z Białegostoku oraz Grażyna Gryga z Białegostoku.

Za trafne rozwiązanie krzyżówki z nru 197 w wyniku losowania nagrody otrzymują: Józef Subieta z Górań, Jan Pochmara z Majewa Kośc., Andrzej Kobrzyński z Moniek, Sergiusz Godończyk z Łomży i Irena Sagun z Olecka.



Śmierć zawróciła z drogi

Za kilka minut na lotniskowcu „Forrestal" miał rozpocząć się start. Wyładowane bombami i rakietami samoloty miały wyruszyć nad Wietnam, by tam zostawić swój śmiercionośny ładunek. Już pierwsza maszyna znajdowała się na wyrzutni, gdy oderwał się nagle zbiornik z benzyną i w mgnieniu oka rozgrzana wyrzutnia stanęła w płomieniach. Rozszalało się piekło ognia i eksplozji.

Podane w tygodniku zachodnioniemieckim „Stern" relacje ocalałych marynarzy i lotników ledwie potrafią oddać grozę tych chwil. Wybuchy bomb i rakiet zmiatały z powierzchni pokładu żołnierzy i maszyny. Fala ognia przemieszczała się w głąb statku. Lotniskowiec „Forrestal", który miał nieść zagładę niewinnej ludności Wietnamu, sam stał się pastwą ognia i własnego uzbrojenia.

Zginęło 131 marynarzy i lotników, 26 samolotów zostało całkowicie zniszczonych. L.O.

Stolarskie qui pro quo

W jednym z augustowskich zakładów zwolniono z pracy pewnego robotnika, zatrudnionego na stanowisku stolarza. Powód? Brak odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Dodajmy, że ów stolarz z wykształcenia był... kucharzem. Na jego miejsce zatrudniono inną osobę płci męskiej z wyuczonego zawodu — brukarza.

Cóż, Augustów nie ma szczęścia do stolarzy. (ś)